



Międzynarodowe
szkolenie strażackie
na Wołyniu

s. 3



Senat przyjął
z poprawką nowelizację
ustawy o repatriacji

s. 6



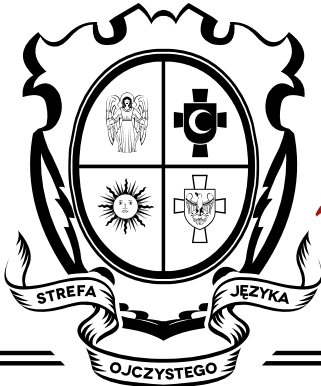
Błękitna Armia Hallera
– pouczające
studium przypadku
dla Ukrainy

s. 7

SŁOWO POLSKIE

slowopolskie.online

Czerwiec 2025 nr 6 (155)



Ruszą projekty na pograniczu polsko-ukraińskim

Euroregion Karpacki i Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej podpisały umowę o dofinansowanie wspólnych przedsięwzięć Polski i Ukrainy w zakresie edukacji, kultury i zdrowia. To ważny krok w budowaniu dobrosąsiedzkich relacji między społecznościami lokalnymi pogranicza.



Fot. podkarpackie.pl

Uroczyste podpisanie umowy na realizację Funduszu Małych Projektów w Programie Interreg NEXT Polska-Ukraina między Stowarzyszeniem Euroregion Karpacki i Ministerstwem Funduszy i Polityki Regionalnej odbyło się w Muzeum-Zamku w Łańcucie 3 czerwca. Dzięki dofinansowaniu Funduszu wsparcie będą mogły uzyskać małe projekty, o wartości do 100 tys. euro, które skoncentrują się na integracji mieszkańców pogranicza polsko-

-ukraińskiego, poprawie jakości życia oraz budowaniu trwałych więzi międzyludzkich i instytucjonalnych w obszarze kultury, edukacji oraz zdrowia i bezpieczeństwa. Pierwszy nabór wniosków ruszy już w lipcu tego roku.

„Ten program nie tylko finansuje ważne przedsięwzięcia, ale także służy budowaniu zaufania, dobrosąsiedzkich relacji oraz wzmacnianiu potencjału społeczności lokalnych po obu stronach granicy” – powiedział

wicedyrektor przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce Bartłomiej Balcerzyk.

Fundusz Małych Projektów dla unijnego programu Interreg Polska – Ukraina 2021-2027 ma służyć wzmacnianiu potencjału społeczności lokalnych oraz rozwijaniu partnerstw transgranicznych. Jest w 90 proc. dofinansowany z budżetu Unii Europejskiej.

W wydarzeniu uczestniczyli m.in. wiceminister Funduszy i Polityki Re-

gionalnej Konrad Wojnarowski, konsul generalny RP w Łucku Anna Nowakowska, konsul generalny Ukrainy w Lublinie Oleh Kuts, wojewoda podkarpacka Teresa Kubas-Hul oraz senator Józef Jodtowski.

Operatorem Funduszu Małych Projektów jest Stowarzyszenie Euroregion Karpacki, które odpowiadać będzie za organizację naborów na małe projekty, ich ocenę i wybór, kontraktację, realizację i rozliczenie. Beneficjentami – jed-

nostki samorządu terytorialnego oraz organizacje pozarządowe z obszaru wsparcia programu posiadające osobowość prawną i nienastawione na zysk; co najmniej jeden podmiot z Polski i jeden z Ukrainy.

Program Interreg NEXT Polska-Ukraina 2021-2027 jest kontynuacją programu Polska – Białoruś – Ukraina 2014-2020.

Sergij Porowczuk za:
ewt.podkarpackie.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie ma kierownika



Marek Konrad Radziwon (ur. 20 września 1970 w Warszawie), tłumacz z języka rosyjskiego, dyrektor Instytutu Polskiego w Moskwie (2009-2014), krytyk teatralny i literacki, prezes Polskiego PEN Club (2022-2025), menadżer kultury, historyk, zajmuje się najnowszą historią Rosji i ZSRS.

Za: Wiki

12 czerwca odbyło się uroczyste przyjęcie z okazji rozpoczęcia sprawowania urzędu przez konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej Marka Radziwona. Wcześniej, w latach 2024-2025, funkcję p.o. kierownika lwowskiej placówki dyplomatycznej pełniła Dorota Dmuchowska.

Konsul Marek Radziwon wraz z małżonką przyjęli gości w siedzibie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Wśród zaproszonych byli przewodniczący Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozycki, przewodniczący Lwowskiej Rady Obwodowej Jurij Cholod, pierwszy zastępca mera Lwowa Andrij Moskalenko, zastępca mera Iwano-Frankiwska Światosław Nikorowicz, mer Mościsk Mirosława

Pelc, metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, reprezentanci lwowskiego samorządu obwodowego i miejskiego, policji, straży pożarnej i innych służb państwowych, kierownicy oraz działacze instytucji i organizacji kulturalnych, oświatowych, naukowych, biznesowych, a także organizacji polskich ze Lwowa i z Ziemi Lwowskiej.

W swoim przemówieniu powitał konsul Marek Radziwon podkreślił szczególne znaczenie współpracy polsko-ukraińskiej w wielu aspektach kontaktów dwustronnych, zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa i integracji europejskiej, ale także kultury, nauki i funkcjonowania polskich organizacji oraz szkół we lwowskim okręgu konsularnym.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie

Zakończenie roku szkolnego w Domu Polskim w Żytomierzu

31 maja, ostatni dzień zajęć w ramach projektu edukacyjnego Sobotnie Kółka Twórcze, upłynął w świątecznej atmosferze. Był koncert, uroczyste wręczenie dyplomów oraz tzy wzruszenia.

Spotkanie zaczęło się od występu dziecięcego zespołu wokalnego Kwiaty. Z akompaniamentem swej nauczycielki Larysy Bojko dziewczynki zaśpiewały

znane i lubiane piosenki polskie: patriotyczne, liryczne i dziecięce. Wielkimi brawami widownia dziękowała małym artystkom za talent i piękny koncert.

Następnie najlepsi uczniowie Sobotnich Kółek Twórczych zostali docenieni za swą pracę – otrzymali dyplomy i prezenty. W tym roku aż 11 słuchaczy Kółek wykazało się zdolnościami, rzetelnością i aktywnością w nauce języka polskiego.

Jeszcze jeden rok szkolny za nami. Dziękujemy z całego serca Siłom Zbrojnym Ukrainy za to, że codziennie bronią nas przed śmiercią i dają nam możliwość życia, pracowania, uczenia się i świętowania.

Działalność Domu Polskiego w Żytomierzu wspierana jest przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Irena Perszko,
Dom Polski w Żytomierzu



Fot. DP w Żytomierzu

Trudniej będzie o polski paszport



Fot. Freepik

5 maja do Sejmu RP wpłynął projekt nowelizacji ustawy o obywatelstwie polskim. Wydłuża on z 3 do 10 lat minimalny okres legalnego pobytu w Polsce jako kryterium otrzymania obywatelstwa. „Celem projektu jest stworzenie warunków sprzyjających pełniejszej integracji cudzoziemców przed przyznaniem im polskiego obywatelstwa” – czytamy w uzasadnieniu.

Najważniejszą zmianą w noweli ustawy o obywatelstwie polskim jest ta o wydłużeniu wymaganego okresu legalnego pobytu w Polsce. Zgodnie z nowym brzmieniem przepisów osoba ubiegająca się o przyznanie obywatelstwa w drodze uznania będzie musiała wykazać nieprzerwany, co najmniej 10-letni pobyt w kraju nad Wisłą na podstawie zezwolenia na pobyt stały, pobyt rezydenta długoterminowego UE lub prawa stałego pobytu w przypadku obywateli UE.

Zmiany proponowane w tekście ustawy nie obejmują postępowań rozpoczętych przed wejściem noweli w życie ani wniosków kierowanych do Prezydenta RP.

Na propozycję negatywnie zareagowały już środowiska imigranckie, m.in. Fundacja Ukraiński Dom, które uważają, że z powodu tej zmiany część Ukraińców może zdecydować się na wyjazd z Polski do innego kraju Unii Europejskiej czy świata.

W nieco innej sytuacji są obywatele Ukrainy polskiego pochodzenia lub posiadający Kartę Polaka, którym przepisy umożliwiają uniknięcie 10-letniego czasu oczekiwania na obywatelstwo. Ale po kolei.

W projekcie przewidziano szereg korzystnych wyjątków, z których m.in. mogą skorzystać obywatele Ukrainy, Białorusi i innych krajów mający polskie korzenie lub Kartę Polaka. Inne przypadki uprawniające do uchylenia przepisów dotyczą osób, które uzyskały pobyt stały na podstawie małżeństwa z obywatelem Polski, posia-

dają status uchodźcy, a dla małoletnich dzieci cudzoziemców – jeśli jeden z rodziców ma obywatelstwo polskie.

Jednak po uzyskaniu jednego z tych statusów także wymagane jest nieprzerwane zamieszkiwanie w Polsce przez określony czas, a jego długość zależy od konkretnej sytuacji. W przypadku osób, które uzyskały pobyt stały ze względu na polskie pochodzenie lub posiadanie Karty Polaka okres ten wynosi rok.

W przypadku małżeństwa z obywatelką lub obywatelem Polski czas stałego zamieszkania to 2 lata od uzyskania zezwolenia na pobyt stały. Taka sama zasada dotyczy osób, które uzyskały pobyt stały na podstawie statusu uchodźcy.

Obecnie cudzoziemcy mogą ubiegać się o obywatelstwo polskie po 3 latach od uzyskania jednego z trzech statusów pobytowych (pobyt stały, status rezydenta długoterminowego UE lub prawo stałego pobytu). Nowelizacja zakłada wydłużenie tego okresu do 10 lat, co w praktyce może oznaczać nawet 15 lat oczekiwania – pięć lat na uzyskanie statusu i kolejne dziesięć lat pobytu w Polsce.

Autorzy projektu tłumaczą proponowane zmiany potrzebą pogłębionej integracji cudzoziemców, znajomości języka oraz dostosowania przepisów do unijnego prawa. Nowelizacja ustawy ma szansę zostać poddana pod obrady Sejmu w nadchodzących tygodniach. Obecnie trwa etap konsultacji społecznych.

Słowo Polskie za: Sejm RP

Karta Polaka jest dokumentem potwierdzającym przynależność do narodu polskiego. Zgodnie z nowelizacją Ustawy o Karcie Polaka z 2019 roku ubiegać się o nią mogą obywatele wszystkich państw świata. Karta może być przyznana osobie, która deklaruje przynależność do narodu polskiego i spełni łącznie następujące warunki: wykaże swój związek z polskością przez przynajmniej podstawową znajomość języka polskiego, który uważa za język ojczysty, oraz znajomość i kultywowanie polskich tradycji i zwyczajów; w obecności konsula Rzeczypospolitej Polskiej lub wojewody albo wyznaczonego przez niego pracownika, złoży pisemną deklarację przynależności do narodu polskiego; wykaże, że jest narodowości polskiej lub co najmniej jedno z jej rodziców lub dziadków albo dwoje pradziadków było narodowości polskiej, albo przedstawi zaświadczenie organizacji polskiej lub polonijnej potwierdzające aktywne zaangażowanie w działalność na rzecz języka i kultury polskiej lub polskiej mniejszości narodowej przez okres co najmniej ostatnich trzech lat.



Fot. um

Wojna wpływa na życie młodych mieszkańców Ukrainy

Rosyjska inwazja doprowadziła do wzrostu liczby sierot i półsierot na Ukrainie oraz migracji najmłodszych na wielką skalę. UNICEF podaje, że w ostatnich trzech latach kraj opuściło ok. jednej trzeciej dzieci.

Według agencji UNICEF rosyjska wojna doprowadziła do największych przesiedleń ludzi w Europie, w tym dzieci, od czasów II wojny światowej. W pierwszych miesiącach pełnoskalowej inwazji ponad 2 mln ukraińskich dzieci zostało wywiezionych poza granice kraju (głównie do państw UE), a ponad milion zostało przesiedlonych wewnątrz Ukrainy.

Z tym zjawiskiem wiąże się zamykanie szkół i przedszkoli, masowe zwolnienia nauczycieli i opiekunów, a także

likwidowanie sklepów z żywnością dla dzieci i innymi artykułami dziecięcymi.

Na terytorium Federacji Rosyjskiej – według oficjalnych danych podawanych przez jej władze – przebywa 744 tys. ukraińskich dzieci (Ukraińcy szacują, że może być ich nawet dwa razy więcej). W 2022 roku Rosja uprościła procedurę przyznawania obywatelstwa ukraińskim sierotom i dzieciom pozostawionym bez opieki rodzicielskiej. Jest to bezpośrednie naruszenie prawa międzynarodowego i próba asymilacji dzieci z terenu innego państwa.

Ponadto Rosjanie zmuszają dzieci powyżej 14. roku życia do przyjmowania rosyjskich paszportów, grożąc ich rodzicom. Jest to akt nacisku i zastraszania, mający na celu integrację ukraińskich dzieci ze społeczeństwem rosyjskim.

Na początku pełnoskalowej inwazji za granicę ewakuowano ponad 4,7 tys. sierot i dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej, przebywających w placówkach całodobowych. Obecnie ponad 3,1 tys. z nich powróciło na Ukrainę, w większości trafiły do rodzin zastępczych, rodzinnych domów dziecka lub zostało adoptowanych. 488 dzieci powróciło do swoich biologicznych rodziców.

W I kwartale tego roku ok. 28 tys. dzieci otrzymało status dziecka poszkodowanego w wyniku działań wojennych i konfliktów zbrojnych; łącznie na początku kwietnia było ponad 397 tys. dzieci z takim statusem.

Również w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku na Ukrainie było ponad 6,5 tys. sierot i dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej. Z tej liczby adoptowano 290. W rejestrach adopcyjnych znajduje się 14 946 dzieci. 11 154 spośród nich znalazło się w rodzinnych domach dziecka.

Słowo Polskie za: Szef Państwowej Służby Ukrainy ds. Dzieci Petro Dobromilski dla UNN



Fot. KG RP we Lwowie

Ostatni dzwonek w Łanowicach i we Lwowie

Dyplomaci z Konsulatu Generalnego RP złożyli życzenia uczniom i nauczycielom z polskich placówek oświatowych we lwowskim okręgu konsularnym z okazji zakończenia roku szkolnego.

Gdy tylko zakwitają kasztany wiadomo, że dużymi krokami zbliża

się najbardziej oczekiwane święto wszystkich uczniów: Ostatni dzwonek.

W Szkole Podstawowej w Łanowicach, Szkole nr 10 im. św. Marii Magdaleny oraz Szkole Średniej nr24 im. M. Konopnickiej we Lwowie ostatni dzwonek, symbol zakończenia roku szkolnego, wybrzmiał już pod koniec maja. Do uczniów lwowskich liceów z życzeniami spędzenia udanych wakacji, słowami wsparcia dla tegorocz-

nych maturzystów oraz podziękowaniami dla grona pedagogicznego zwrócił się konsul generalny Marek Radziwon.

Kierownik Wydziału Polonii Dorota Dmuchowska żegnała rok szkolny z uczniami łanowickiej szkoły. 95 proc. mieszkańców wsi Łanowice w rejonie samborskim stanowią Polacy.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie



Fot. FSM

Międzynarodowe szkolenie strażackie na Wołyniu

W ćwiczeniach lokalnych i ochotniczych drużyn straży pożarnej, które odbyły się w dniach 4-5 czerwca w obwodzie rówieńskim, uczestniczyło ponad stu strażaków z dziewięciu regionów Ukrainy oraz z Polski, Niemiec i Wielkiej Brytanii.

Było to pierwsze międzynarodowe szkolenie lokalnych i ochotniczych drużyn strażackich na Ukrainie. Zostało zorganizowane po to, by jego uczestnicy mogli doskonalić umiejętności współpracy podczas akcji ratowniczych w sytuacjach kryzysowych. Chodziło także o wzmocnienie partnerstwa międzynarodowego w dziedzinie obrony cywilnej.

„Ćwiczenia te stały się wyjątkową platformą wymiany doświadczeń, rozwijania umiejętności zawodowych, nawiązywania współpracy międzynarodowej i zwiększania poziomu interakcji między strażakami ochotnikami” — powiedział szef Rówieńskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Oleksandr Kowal.

Szkolenie odbyło się pod auspicjami Państwowej Służby Ratowniczej Ukra-

iny i organizacji społecznej „Związek Ochotniczych Straży Pożarnych Ukrainy” na specjalistycznym poligonie. Uczestnicy ćwiczyli algorytmy działań w sześciu scenariuszach: 1. Poszukiwanie ofiary w zadymionym otoczeniu: działania w warunkach ograniczonej widoczności; 2. Kontener pożarowy: gaszenie prawdziwych pożarów w przestrzeni zamkniętej; 3. Pierwsza pomoc: udzielanie pierwszej pomocy na miejscu zdarzenia; 4. Ratownictwo wodne: poszukiwanie i ratowanie ludzi w zbiornikach wodnych; 5. Wypadek drogowy z pożarem: likwidacja skutków wypadków z pożarem; 6. Drzewo spadające na samochód: odblokowywanie ofiar i usuwanie przeszkód.

W wydarzeniu wzięła również udział część zespołu Przedstawiciel-

stwa Fundacji Solidarności Międzynarodowej na Ukrainie, które od ponad pięciu lat rozwija system ochrony ludności na poziomie lokalnym. Niezwykle miło było zobaczyć znajome twarze — uczestników poprzednich projektów, którzy sukcesywnie się rozwijają, wzmacniają swoje zespoły i wdrażają europejskie podejście do bezpieczeństwa.

Szkolenie po raz kolejny pokazało, że ochotnicze straże pożarne na Ukrainie nie są zjawiskiem przejściowym, ale rosnącą siłą systemową. Już teraz są niezawodnym wsparciem dla społeczności i ważnym elementem systemu ochrony ludności, który należy wspierać i rozwijać.

Słowo Polskie za: Fundacja Solidarności Międzynarodowej

Pierwsza wymiana zdań między prezydentem elektem RP i prezydentem Ukrainy

2 czerwca Wołodymyr Zełenski na platformie X pogratulował Karolowi Nawrockiemu zwycięstwa w wyborach prezydenckich w Polsce. Nie był pierwszym, który złożył gratulacje kandydatowi prawicy. Wypowiedział go chociażby prezydent Czech Petr Pavel.

„Gratuluje Karolowi Nawrockiemu wygrania w wyborach prezydenckich. Polska, która chroni siłę swojego narodu ducha i wiarę w sprawiedliwość, była i pozostaje fundamentem regionalnego i europejskiego bezpieczeństwa oraz silnym głosem w obronie wolności i godności każdego narodu. Wzmacniając się nawzajem na naszym kontynencie, dajemy Europie większą siłę w globalnej konkurencji i przybliżamy prawdziwy i trwały pokój. Liczę na dalszą owocną współpracę z Polską i Panem Prezydentem osobiście” — napisał prezydent Zełenski na platformie X w językach angielskim, polskim i ukraińskim.

„Szanowny Panie Prezydencie Ukrainy Wołodymyrze Zełenski, dziękuję za wiadomość. Z niecierpliwością oczekuję kontynuacji partnerstwa naszych krajów, opartego na wzajemnym szacunku i zrozumieniu. Wierzę, że wymaga to nie tylko dobrego dialogu, ale także rozwiązywania zaległych problemów historycznych. Polska była najsilniejszym sojusznikiem Ukrainy w walce z rosyjską agresją, żaden inny naród nie rozumie tego zagrożenia lepiej niż my i mam nadzieję, że będziemy nadal współpracować dla wspólnego dobra, aby uregulować nierozwiązane kwestie z przeszłości i wspólnie budować bezpieczną przyszłość” — odpowiedział dzień później Karol Nawrocki w języku angielskim.

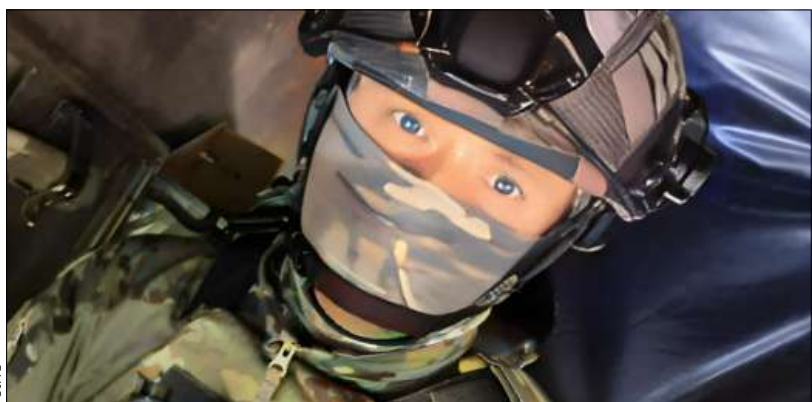
Na Ukrainie wybór Karola Nawrockiego na prezydenta Polski był sporym zaskoczeniem. Nadzieje wiązano z Rafałem Trzaskowskim, kandydatem koalicji rządzącej, który był przedstawiany jako bardziej proeuropejski, otwarty na obecność Ukrainy w NATO i którego szanse na wygraną w wyborach wydawały się znacznie większe. Nawrockiego, kandydata obywatelskiego popieranego przez największą partię opozycyjną Prawo i Sprawiedliwość, prezentowano jako osobę wręcz wrogo nastawioną do Ukrainy. Nie pamiętano, że stoi za nim ugrupowanie, które w chwili wybuchu wojny rosyjsko-ukraińskiej było w Polsce u władzy i pierwsze ruszyło z pomocą napadniętemu sąsiadowi zarówno militarnie, politycznie, jak i humanitarnie. Że Polska pod rządami PiS dostarczyła Ukrainie m.in. niemal 400 czołgów, ponad 200 haubic i wyrzutni artyleryjskich, kilka baterii przeciwlotniczych i setki tysięcy pocisków artyleryjskich. Że to jej nieustanne lobbowanie na rzecz wsparcia Ukrainy i nałożenia sankcji na Rosję przyczyniło się do mobilizacji międzynarodowej opinii publicznej i rządów do podjęcia zdecydowanych działań. Że to premier Mateusz Morawiecki i Jarosław Kaczyński, prezes PiS, byli pierwszymi wysokiej rangi zagranicznymi politykami, którzy przyjechali do Kijowa po 24 lutego 2022 roku.

Po konsternacji wywołanej decyzją Polaków podjętą przy urnach wyborczych 1 czerwca przyszło w Kijowie zrozumienie, że współpracę z polskim prezydentem trzeba kontynuować ze względu na żywotne interesy własnego kraju i pozycję europejskiego potentata logistycznego Polski.

Słowo Polskie



Fot. public sources



Fot. fb

Kolejny Polak zginął na wojnie. Krzysztof Gorzelak miał 45 lat

Nieznane są na razie okoliczności jego zgonu. W mediach społecznościowych podano, że poległ śmiercią żołnierza. Osierocił córkę. Zostanie pochowany na Ukrainie.

Krzysztof Gorzelak był dziennikarzem, kielczaninem, twórcą portalu internetowego Nasze Kielce. Dwa lata temu zdecydował się wyjechać, aby walczyć z rosyjskim agresorem. Jako ochotnik z Polski zaciągnął się w szeregi ukraińskiego wojska. Dotychczas do oddziałów walczących na wschodzie kraju.

„Był dziennikarzem jakich już niewiele. Niezłomny, nieprzekupny, dociekający prawdy do końca. Potrafił sam drążyć tematy nadużyć władzy

w Kielcach, powiecie i województwie. I to na najwyższych szczeblach” — czytamy na profilu Scyzoryk się otwiera — satyryczna strona Kielc na Facebooku.

Jego pasją były górskie wyprawy, kochał szczególnie Tatry.

Zginął 30 maja. Pozostawił mamę, tatę, brata oraz córkę.

Słowo Polskie za: Fb

Bierzmowanie w Żytomierzu

8 czerwca w konkatedrze św. Zofii ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej bp Witalij Krywicki udzielił sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej wiernym z żytomierskich parafii oraz pielgrzymom z parafii św. Aleksandra w Kijowie.

Uroczysta liturgia w święto Zestania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki, zgromadziła ponad 60 wiernych, którzy po odbyciu katechezy i przygotowaniu duchowym odnowili przyrzeczenia chrzcielne, wyznając wiarę w Boga Trójjedynego. Przyrzekali uczestniczyć w katechezach i pogłębiać wiarę. W czasie odnawiania przyrzeczeń, kandydaci do bierzmowania podchodzili do chrzcielnicy, aby znajdującą się w niej wodą święconą uczynić znak krzyża.

Po liturgii słowa bp Witalij Krywicki namaścił każdego z nich krzyżem na czoło, którego dokonał przez natchnienie ręki, i wypowiedział słowa: „Przyjmijcie

pieczęć daru Ducha Świętego”, symbolizującą pełnię uczestnictwa w życiu Kościoła i umocnienie w wierze. Sakrament bierzmowania jest kluczowym momentem w życiu każdego chrześcijanina, stanowiącym dopełnienie łaski chrztu świętego i wyciskającym w jego duszy duchowe znamię.

W homilii hierarcha skupił się na głównym darze, który Kościół dziś celebrowe tego dnia – darze Ducha Świętego. Chrystus, żegnając się ze swoimi uczniami, nie mówił o sobie, ale o miłości: do Ojca, do bliźniego, do uczniów. To właśnie ta miłość miała być duchowym fundamentem wspólnoty Jego

wyznawców i źródłem siły dla przyszłego Kościoła.

Biskup podkreślił, że otrzymanie daru Ducha Świętego nie jest automatycznym aktem ani magicznym obrzędem. Jest to świadomy wybór i współpraca z Bogiem. Jest sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej, kiedy nie jest się już dzieckiem, ale młodym dorosłym lub dorosłym, który mówi: „Chcę, aby Duch Święty działał w moim życiu. Pozwalam Bogu działać”.

Sakrament nie jest końcem drogi duchowej, ale jej początkiem. To zaproszenie do codziennej współpracy z Bogiem, do odpowiedzialności za swoje życie,

swoje decyzje, swoją wiarę. Duch Święty działa przez nas. „Nie jesteście już niewolnikami ciała” — rozległy się słowa Pisma Świętego. Życie według ducha to nie tylko odczuwanie czegoś, ale pozwolenie Bogu na działanie przez niego samego.

Namaszczenie było momentem duchowego wzrastania żytomierzan i wiernych z kijowskiej parafii św. Aleksandra. Umocniła ona jedność lokalnych wspólnot, zjednoczyła wierzących w świątecznym duchu Zestania Ducha Świętego i obudziła zaangażowanie w dalszą służbę bliźnim.

Słowo Polskie za:
diecezja kijowsko-żytomierska



Fot. Ewelina Wojcicka

W ukraińskich sklepach nabiał jest droższy niż w Polsce. Dlaczego?

W 2024 roku ceny wyrobów mleczarskich na Ukrainie znacznie wzrosły. Główną przyczyną jest trwająca wojna, która wpłynęła na zwiększenie kosztów produkcji, logistyki i brak siły roboczej z powodu mobilizacji. Ale nie tylko ona.

Innym niepokojącym zjawiskiem jest to, że ceny rodzimych twarogów, mleka czy masła oferowane w sklepach na Ukrainie są wyższe niż tych samych produktów sprowadzanych z Polski, co uniemożliwia im konkurencję z nimi, zwłaszcza z serami. Wynika to m.in. z tego, że w Polsce obowiązuje 5-proc. stawka VAT na podstawowe produkty spożywcze, w tym mleko i wyroby mleczarskie, na Ukrainie zaś 20-proc., więc sieci handlowe mogą preferować importowane polskie sery.

Nie bez znaczenia są większe niż w ukraińskich przetwórcach mleka wydajność i zdolności produkcyjne polskich firm, opóźnienia w modernizacji ukraińskiego przemysłu mleczarskiego i przeorientowaniu produkcji po utracie rynków zbytu w Rosji, Kazachstanie i Uzbekistanie oraz ekspansywność polskich producentów.

Ale wróćmy do porównania cen produktów mleczarskich w Polsce i na Ukrainie. W typowym ukraińskim sklepie mleko w opakowaniu 840-900 ml kosztuje średnio ok. 50 hrywien (5 zł), podczas gdy za litr mleka w Polsce trzeba zapłacić przeciętnie ok. 4 zł.

Cena 180-gramowej kostki masła o zawartości tłuszczu 82 proc. na Ukrainie wynosi ok. 110 hrywien (11 zł), w Polsce 200-gramowa kostka kosztuje 6-10 zł w zależności od sklepu i regionu. To samo dotyczy serów. W sklepach najpopularniejszych sieci handlowych w Polsce ceny twardych serów zaczynają się od 25 zł, a średnia ich cena to ok. 35-40 zł. Na Ukrainie ceny najtańszych serów zaczynają się od 28 zł w promocji i nierzadko dochodzą do 50 zł.

Marek Szejter



Fot. diecezja kijowsko-żytomierska

OPINIA O Wołyniu

Ostatnio wysłuchałem wywiadu Jacka Prusinowskiego z Leszkiem Millerem na temat rzezi wołyńskiej. Myśląc przewodnią rozmowy było, dlaczego Ukraińcy tak usilnie unikają tego tematu. Miller wspominał, jak w czasach, gdy był premierem, odbywały się negocjacje z politykami ukraińskimi w tej sprawie. Pozwól sobie w tym miejscu odnieść się do dwóch kwestii, jednej, którą poruszył Leszek Miller, i drugiej, którą podnieśli moi polscy rozmówcy w maju.

Otóż, czasem się słyszy, że być może warto te trudne tematy przenieść na później, no bo na tym wygra Putin... Dla mnie takie tłumaczenie jest dziwne. Nigdy nie ma dobrego czasu, na rozmowę o rzezi wołyńskiej. I nic się nie zmienia, jeżeli o problemie nie mówimy. A trudne okresy są momentem bardzo dobrym właśnie na trudne rozmowy.

To, że odkładanie takich rozmów może być fatalne w skutkach, pokazują procesy, które na traumie wojny się wzmacniają, jak np. nadawanie ulicom miast ukraińskich imion przywódców OUN i UPA czy wywieszanie flag OUN-B na instytucjach państwowych.

Zwracałem się w liście otwartym do mera Winnicy, by zamiast nazywać miejscową ulicę na cześć Stepana Bandery, miasto powinno się zastanowić nad jakąś alternatywą i uwzględnić postacie światowej kultury, nauki czy sztuki. Niestety, bez skutku. Uzasadnienie takiej polityki ośrodki władzy tłumaczą wojną z Rosją. Tyle że sama gloryfikacja OUN

i UPA nie powstrzyma natarcia wojsk rosyjskich, a jedynie uzasadnia ideologicznie ich zbrojną agresję.

Sprawa Wołynia pokazuje także inny problem, bardzo kluczowy dla Ukrainy: prezentowanie się wyłącznie w roli ofiary. Nauczanie historii na Ukrainie polega na podstawowej zasadzie, iż od wielu stuleci Ukraińcy za-

wsze „byli ofiarami, a nie sprawcami”. Uświadomienie sobie tego, że my także popełnialiśmy przestępstwa, jak na razie nie przebija się do opinii publicznej. A szkoda, bo byłby to kolejny krok do demistyfikacji ukraińskiej historii oraz uzdrowienia mentalności ukraińskiej.

Witalij Perkun



Fot. freepik



Fot. Wikipedia

165 lat temu na Podolu urodził się Ignacy Jan Paderewski

Wybitny polski pianista i polityk, ale też społecznik i filantrop, pierwszy premier II Rzeczypospolitej, zapisał się w pamięci rodaków jako wielki patriota i mąż stanu, który odegrał kluczową rolę w odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Ignacy Jan Paderewski przyszedł na świat 18 listopada 1860 roku we wsi Kuryłówka pod Winnicą. Od wczesnego dzieciństwa wykazywał wielkie zdolności muzyczne. Ojciec, który po śmierci matki chłopca sam go wychowywał, głęboko wierzył w talent muzyczny syna. Dlatego posłał 12-letniego Ignasia do Instytutu Muzycznego w Warszawie.

Kariera muzyczna

Po ukończeniu konserwatorium z wyróżnieniem (w 1878) w latach 1878–1881 prowadził tam klasę fortepianu. Wkrótce wyjechał do Berlina na studia kompozytorskie. Czuł, że jego powołaniem jest muzyka. Utrzymywał się, grając na przyjęciach, a także udzielając lekcji gry. Swój warsztat muzyczny doskonalił w Wiedniu.

Pierwszy większy sukces jako pianista odniósł w roku 1887, a pierwszy duży koncert dał w 1888 w Paryżu. W Londynie koncertował przed królową Wiktoria. Jego tournée po Stanach Zjednoczonych (1891–1892) okazało się wielkim sukcesem. Zamieszkał tam na dłużej, a następnie osiadł w Szwajcarii. Do Polski wrócił w 1918 roku.

Polityk i dyplomata

Był jednym z największych pianistów swojej epoki. Swój talent wykorzystał dla sprawy polskiej. W czasie I wojny światowej, dzięki liczным znajomościom w świecie polityki, przyczynił się do odzyskania przez Polskę niepodległości (pod jego wpływem prezydent USA Woodrow Wilson uzależnił podpisanie przez Stany Zjednoczone traktatu wersalskiego od utworzenia niepodległego państwa polskiego). W 1919 roku jako premier i minister spraw zagranicznych II RP współprzewodniczył delegacji polskiej na kon-

ferencję pokojową w Paryżu i podpisał w imieniu Polski traktat wersalski.

Doceniony za życia

Jego dokonania pianistyczne i kompozytorskie zostały docenione: w roku 1912 otrzymał zaszczytny tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Lwowskiego, w 1919 Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w 1924 Uniwersytetu Poznańskiego oraz kilku uczelni amerykańskich.

Wśród wielu tytułów i odznaczeń, jakie otrzymał, można wymienić m.in. tytuł lordowski od brytyjskiego monarchy Jerzego V, Legię Honorową (1929), najwyższe odznaczenie państwowe nadawane przez rząd francuski, Order Orła Białego (1921), najstarsze i najwyższe odznaczenie państwowe Rzeczypospolitej Polskiej, Order Imperium Brytyjskiego (1925), jako pierwszy Polak w historii, i, pośmiertnie, Order Virtuti Militari, najwyższe polskie odznaczenie wojskowe.

Pamiętany po śmierci

Ignacy Jan Paderewski zmarł, kiedy Polska została po raz kolejny rozdarta przez Rosję i Niemcy. Śmierć osiągnął go na obczyźnie, w Nowym Jorku. Ciało pierwotnie pochowano na Cmentarzu Narodowym w Arlington (Wirginia, USA), a następnie, 29 czerwca 1992 roku, trumnę z prochami Paderewskiego sprowadzono do Polski, gdzie spoczęła w krypcie archikatedry św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

Od roku 1961 w Bydgoszczy odbywa się co trzy lata Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Paderewskiego. Podobizna Ignacego Jana Paderewskiego pojawiła się na banknocie o nominale 2 mln zł w 1993 roku.

Lidia Baranowska

Migawki ze wschodniego Podola: pałac Potockich w Tulczynie

Nazywany „podolskim Wersalem”, największy na wschodnich terenach I Rzeczypospolitej, jest niemyślnym świadkiem burzliwych dziejów polskiej historii i dawnej potęgi magnaterii na Podolu.

Pałac w Tulczynie Stanisław Szczęśny Potocki herbu Pilawa (1753–1805) polecił wznieść w 1781 roku. Jako jeden z najbogatszych ludzi w ówczesnej Europie dysponował olbrzymim majątkiem. Budując dla siebie nową siedzibę, wzorował ją na Wersalu Ludwika XIV. Pałac powstał w stylu klasycystycznym według projektu Lacroix. Imponował rozmiarami, do dziś jest największy nie tylko na Podolu, ale także na całej Ukrainie.

Do głównego dwukondygnacyjnego korpusu długości blisko 70 m przylegały dwie 80-metrowe oficyny połączone z nim przeszklonymi galeriami, w których znajdowały się oranżerie. Ponadto w skład tulczyńskiego majątku wchodziły m.in. teatr, ujeżdżalnia, stajnie (niezachowane), tażnia turecka.

W pałacu znajdowała się duża, licząca 17 tys. tomów, biblioteka. Rezydencję otaczał park według projektu Piotra Lenreau, z licznymi altankami, mostkami, posągami i fontannami.

Z powodu właściciela pałac nie zapisał się najlepiej w polskiej historii. To ze swojej tulczyńskiej siedziby Szczęśny Potocki, wojewoda ruski w latach 1782–1788 i generał wojsk koronnych w latach 1784–1792, zarządzał konfederacją targowicką (1792) jako jej marszałek.

Konfederacja, którą współtworzył i na której czele stanął, skierowana była przeciwko reformom Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 maja. Jej celem było obalenie uchwalonej 3 maja 1791 roku Ustawy Rządowej i przywrócenie starego porządku w kraju. Ostatecznie przyczyniła się do II rozbioru Polski w styczniu 1793 roku. Potocki podobno nie wierzył w rozbiorowe zamiary carycy Katarzyny i myślał, że swoim działaniem umożliwi zachowanie polskiej tożsamości politycznej i terytorium. Jednak po II rozbiorze wyjechał do Rosji, wstąpił do armii rosyjskiej i poprosił carycę o uznanie

go za Rosjanina. Dziś jest symbolem zdrady (podczas powstania kościuszkowskiego został zaocznie skazany na karę śmierci) i zajmuje jedno z czołowych miejsc w panteonie polskich antybohaterów narodowych.

Za współczesnego ukraińskiego odpowiednika Potockiego – zdrajcy kraju działającego na rzecz Rosji – można by uznać prezydenta zbiega Wiktora Janukowycza, właściciela rezydencji Meżyhiria, lub oligarchę Wiktora Medwedczuka, prorosyjskiego polityka, zatrzymanego za zdradę stanu w kwietniu 2022 roku podczas próby ucieczki z Ukrainy i przekazanego Moskwie.

Tulczyński pałac z czasem podupadł. W 1928 roku pożar strawił pierwsze piętro, do lat 70. kwatrowała w nim jednostka wojskowa. Trwająca od 1975 roku odbudowa jedynie budynku głównego w niewielkim stopniu poprawiła jego stan. W 2017 roku obiekt otrzymał nową szansę. Latem na jego terenie odbył się pierwszy festiwal operowy OperaFest Tulchyn. Wydarzenie trwało kilka dni, widownia przekroczyła sto tysięcy osób. Od tego czasu organizowane co roku przedsięwzięcie zaczęło przyciągać najlepszych muzyków z Ukrainy i Europy. Ostatni festiwal odbył się w 2021 roku.

Lidia Baranowska



Fot. ukrainaincognita

Edukacja i język jako narzędzia kształtowania tożsamości kulturowej

W różnych miastach Ukrainy podejmowane są liczne inicjatywy edukacyjne mające na celu upowszechnianie języka polskiego. Można się go uczyć w wielu placówkach oświatowych szczebla podstawowego i średniego oraz na uczelniach.

W Winnicy język polski jako obcy jest dostępny w niektórych szkołach średnich i na uniwersytetach, zwłaszcza na Donieckim Uniwersytecie Narodowym im. Wasyla Stusa i Narodowym Uniwersytecie Pedagogicznym im. Mychajła Kociubirskiego. Dzieje się tak, bo jest on drugim po angielskim pod względem popularności. Za nim plasuje się język słowacki.

Dzieci z polskich rodzin mają możliwość uczenia się polskiego z uwzględnieniem edukacji kulturowej. Ponadto co roku organizowane są olimpiady języka polskiego, konkursy literackie i wieczory tematyczne, wspierane przez lokalne i polskie fundacje edukacyjne. Polska jest atrakcyjnym krajem dla młodzieży z Ukrainy, zwłaszcza mających polskie korzenie, dlatego rodzice chętnie wspierają naukę języka polskiego swoich dzieci.

W ostatnich latach Polska aktywnie wspiera programy stypendialne dla studentów polskiego pochodzenia z Ukrainy, co daje nowy impuls do studiowania języka i historii Polski. Polskie obiekty dziedzictwa kulturowego w Winnicy to nie tylko element przeszłości, ale także żywy składnik współczesnej przestrzeni kulturowej. Ich przetrwanie ma podwójne znaczenie: zarówno dla zachowania polskiej tożsamości, jak i dla rozwoju dialogu międzynarodowego.

Większość inicjatyw z zakresu edukacji językowej i kulturowej jest dziełem nie ukraińskich władz central-

nych na Ukrainie, lecz rządu polskiego, władz lokalnych, regionalnych i poszczególnych działaczy mniejszości polskiej oraz polskich fundacji samorządowych zajmujących się krzewieniem języka, kultury i historii Polski w kraju nad Dnieprem.

W związku z pojawieniem się propozycji polskiej minister edukacji, by uczniowie polskich szkół mogli uczyć się ukraińskiego jako drugiego języka obcego, mniejszość polska na Ukrainie, i nie tylko ona, oczekuje podobnych inicjatyw po stronie ukraińskiej.

Lidia Baranowska



Fot. Redakcja

Senat przyjął z poprawką nowelizację ustawy o repatriacji



Ustawa ma na celu ułatwienie powrotu Polaków ze Wschodu do kraju oraz zwiększenie środków finansowych na realizację tego procesu o 35 mln zł rocznie. Autorem zmiany przepisów jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Senat 11 czerwca debatował nad nowelizacją ustawy o repatriacji, którą wcześniej (21 maja) uchwalił Sejm. Jediną poprawką Izby Wyższej było przesunięcie daty wejścia w życie noweli z 1 lipca 2025 roku na 1 sierpnia 2025 roku, co rekomendowały senackie Komisje Spraw Emigracji i Łączności z Polonią i Polakami za Granicą oraz Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej. Teraz ustawa ponownie trafi do Sejmu. Co zawiera dokument?

Przedmiotem ustawy są zasady nabywania obywatelstwa polskiego w drodze repatriacji, prawa repatrianta, a także zasady i tryb udzielania pomocy repatriantom i członkom ich rodzin. Za repatrianta uznaje się osobę, która przybyła do Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie wizy krajowej wydanej w celu repatriacji z zamiarem osiedlenia się na stałe.

Zmianie ulega organizacja przyznawania i wypłat jednorazowej pomocy finansowej repatriantom po przesiedleniu do Polski. Nowelizacja wprowadza także wymóg wykazania przez osobę ubiegającą się o repatriację faktu deportacji bądź zestania jej samej lub jej przodków z powodu polskiego pochodzenia przez władze byłego ZSRS na tereny azjatyckiej części tego państwa. Chodzi o uszczelnienie przepisów tak, aby z procedury repatriacyjnej mogły skorzystać wyłącznie osoby mające polskie korzenie.

Regulacja zakłada również podniesienie w latach 2025–2026 limitów

wydatków na realizację zadań związanych z repatriacją o 35 mln zł rocznie, do 80 mln 757 tys. zł rocznie, co ma umożliwić przyspieszenie repatriacji do Polski w szczególności za pośrednictwem ośrodków adaptacyjnych dla repatriantów i gmin.

W noweli wprowadzono też zmiany dotyczące obowiązku analizy rynku pracy pod kątem zatrudnienia repatriantów i możliwości utrzymania się ich na danym stanowisku, warunków wydania repatriantowi wizy krajowej w celu osiedlenia się w Polsce i zapewnienia lokalu mieszkalnego lub miejsca w ośrodku, pokrycie kosztów związanych z podjęciem w Rzeczypospolitej Polskiej nauki przez osobę małoletnią, opłat za wydanie decyzji w przedmiocie uznania za repatrianta i przyznania repatriantom i członkom ich najbliższej rodziny pomocy finansowej z budżetu państwa na podstawie ustawy o repatriacji, a w zakresie obywatelstwa polskiego podniesienie opłaty skarbowej, której przedmiotem są czynności urzędowe związane z wydaniem decyzji o nabyciu obywatelstwa polskiego oraz decyzji stwierdzającej posiadanie lub utratę obywatelstwa polskiego.

To tylko jedno z ważniejszych postanowień. Proponowane zmiany nie mają charakteru przetomowego.

Repatriacja w obecnym kształcie umożliwia powrót do kraju osobom polskiego pochodzenia lub narodowości polskiej, które przed 2001 rokiem zamieszkiwały w azjatyckiej części

ZSRS lub krajów powstałych po jego rozpadzie. Są to najczęściej Polacy deportowani na Syberię i do Kazachstanu w latach 30. i 40. XX wieku oraz ich dzieci i wnuki.

Repatriacją nie zostały objęte osoby zamieszkujące tereny dzisiejszej Ukrainy i Białorusi, które miały polskie obywatelstwo przed rokiem 1939, w tym również posiadacze Karty Polaka – ich liczbę szacuje się na ponad 200 tys. Są to ludzie, którzy znaleźli się poza granicami Polski nie z własnej woli, ale dlatego, że granice się zmieniły. I nie zostali nigdzie deportowani tylko mieszkają niezmiennie tam, gdzie ich przodkowie.

W 2022 roku ówczesny poseł na Sejm Robert Tyszkiewicz (Platforma Obywatelska) podkreślił, że w związku z dużą liczbą rodaków oczekujących na umożliwienie im przyjazdu do Polski w ramach repatriacji, konieczne jest zwiększenie środków przeznaczonych na ten cel. Tyszkiewicz zaznaczył, że według MSWiA „szacunkowa liczba deklarujących chęć repatriacji wynosi obecnie 7,5 tys. osób, natomiast roczny budżet resortu przeznaczony na ten cel pozwala na zorganizowanie przyjazdu tylko ok. 600 osobom”.

Nowe rozwiązania mają wejść w życie od 1 lipca 2025 roku z wyjątkiem przepisów związanych ze zmianą organizacji wypłat jednorazowej pomocy finansowej dla repatriantów, które zaczną obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku.

Słowo Polskie



Fot. Karolina Opanasiuk

Listy do redakcji

Śpiew jako droga do Boga

Młodość polskiego pochodzenia mieszkająca na Ukrainie próbuje rozwijać własne talenty, nie zważając na wyzwania, które niesie wojna, ciągłe alarmy lotnicze i obawy o krewnych na froncie. Proponujemy Państwu opowieść Karoliny Opanasiuk ze Sławuty o swojej pasji śpiewania, którą pomaga jej rozwijać siostra Urszula, która przybyła z Polski.

„Śpiew towarzyszy mi od najmłodszych lat. Już od siedmiu lat mam za szczyt śpiewać w chórze kościelnym Świętej Doroty w Sławucie. A wszystko zaczęło się od wykonywania kołęd pod kierownictwem siostry Urszuli z Polski ze Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej. To właśnie ona zaprosiła mnie do chóru kościelnego.

Pamiętam, jak wielką radość sprawiało mi śpiewanie podczas świąt Bożego Narodzenia – wtedy po raz pierwszy poczułam, że muzyka w kościele to coś więcej niż tylko dźwięki. Od tej chwili śpiewanie w chórze stało się ważną częścią mojego życia, nie tylko pasją, ale drogą do Boga.

Szczególnym czasem dla mnie jako chórzystki jest Wielkanoc. Uczestniczę

wtedy w Triduum Paschalnym, które ma dla mnie ogromne znaczenie duchowe i muzyczne. Podczas tych uroczystości śpiewam psalmy oraz inne pieśni liturgiczne, które w sposób wyjątkowy oddają głębię i tajemnicę Zmartwychwstania. Śpiew podczas wigilii paschalnej to dla mnie niezapomniane przeżycie.

Śpiewanie w chórze to dla mnie coś więcej niż hobby – to służba, wspólnota i modlitwa. Każda msza święta, każda próba i każdy występ są okazją do dzielenia się swoją wiarą i talentem. Dzięki chórowi poznałam wielu wspaniałych ludzi, którzy podobnie jak ja kochają muzykę i chcą służyć kościołowi.

Wierzę, że śpiew potrafi wzruszać, jednoczyć i przemieniać serca. Dlatego pragnę dalej rozwijać swój talent i dzielić się nim z innymi, śpiewając w chórze kościelnym Świętej Doroty w Sławucie. To dla mnie wyjątkowe miejsce, gdzie muzyka staje się modlitwą, a wspólnota – drugą rodziną”.

Karolina Opanasiuk, Sławuta



Fot. KG RP w Łucku

Historia czarnych krążków

29 maja w Klubie Polskim w Łucku studenci polonistyki Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki wystuchali wykładu o początkach płyt winylowych.

Wykład wygłosił prezenter radiowy i kolekcjoner winyli Serhij Tkaczuk. Uświadomił on licznie zgromadzonej publiczności, że muzyka ma ogromny wpływ na życie człowieka, a to, jakiego rodzaju muzyki słucha, wiele mówi o jego charakterze.

Historia płyt winylowych wiąże się z powstaniem gramofonu. Pierwsze urządzenie do odtwarzania dźwięku zostało opatentowane przez Emila Berlinera w 1887 roku. Dźwięk był zapisany na płytach gramofonowych

wykonywanych z ebonitu, które z czasem zostały zastąpione przez winylowe – robione z żywicy winylowej.

Młodzi słuchacze dowiedzieli się, jak delikatnym urządzeniem jest gramofon, jak należy go obsługiwać oraz jak przechowywać płyty winylowe. Większość uczestników była zaskoczona faktem, że ten nośnik dźwięku jest nadal popularny, a współczesne gwiazdy muzyczne wydają swoje utwory właśnie na nim.

Poruszono również aktualny dla młodzieży temat mikswania przez didżeów utworów za pomocą gramofonów i płyt.

W spotkaniu uczestniczył konsul Marek Wojciechowski.

Sergij Porowczuk za:
Konsulat Generalny RP w Łucku

Błękitna Armia Hallera – pouczające studium przypadku dla Ukrainy

Powstała na emigracji w 1917 roku polska ochotnicza formacja wojskowa w ciągu niespełna dwóch lat urosła do prawie 70 tys. żołnierzy. Była przy tym nowoczesnie wyposażona i uzbrojona. Państwa ententy uznały ją za jedyną współwalczącą armię polską. Czy Ukraińcy mogą powtórzyć jej sukces?

Blisko 70-tysięczna armia żołnierzy ochotników uzbrojonych w najnowocześniejszy sprzęt pędzi z Europy Zachodniej na wschód, by wspomóc towarzyszy broni w walce o wolność swojej ojczyzny. Część z nich nawet nie urodziła się na jej terenie. Byli pierwszym, drugim, a nawet trzecim pokoleniem uchodźców. Mieli jednak dość determinacji i hartu ducha, by ryzykować życie w obronie kraju przodków. Czy z czymś nam się to kojarzy?

Nie, nie jest to bynajmniej opis formacji złożonej z rzesz emigrantów i uchodźców ukraińskich, którzy z różnych krajów europejskich spieszą, by wesprzeć swoich braci walczących na wojnie z Rosją i z bronią w ręku bić się o wolność Ukrainy. Chodzi tu o Błękitną Armię – jedyną taką formację ochotniczą w historii nowożytnej. Formację, która odegrała znaczącą rolę w odzyskaniu przez Polskę niepodległości, bijąc się na frontach I wojny światowej, a następnie w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej.

Na obczyźnie

Znana także jako Armia Polska we Francji lub Armia Hallera, złożona głównie z polskich ochotników z różnych zakątków świata, powstała z inicjatywy Romana Dmowskiego i Komitetu Narodowego Polskiego we Francji. Dekret o jej utworzeniu wydał francuski prezydent Raymond Poincaré w 1917 roku. Na jej czele stanął gen. Józef Haller. Nazwa armii pochodzi od charakterystycznego koloru mundurów żołnierzy.

Formacja walczyła po stronie wojsk Ententy pod polskimi sztandarami, ale pod dowództwem francuskim. Służyli w niej polscy ochotnicy ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii, Francji, a także byli polscy jeńcy z armii państw centralnych. Wiosną 1918 roku liczyła

10 tys. żołnierzy, latem 1918 roku 20 tys., a w 1919 roku prawie 70 tys.

Hallerczycy zdążyli jeszcze wziąć udział w I wojnie światowej, walcząc z Niemcami na terenie Francji. Sptacili tym samym dług państwu, które w początkowej fazie udzieliło im wsparcia, dostarczając uzbrojenie, amunicję, mundury oraz szkolenie żołnierzy (oprócz wsparcia materialnego Francja przyczyniła się do tego, że Armia Hallera została uznana przez aliantów za oficjalne wojsko polskie). 14 kwietnia 1919 roku Błękitna Armia wyruszyła do Polski.

Trudny powrót

Był to ostatni moment, bo ważyły się losy granic odradzającego się po 123 latach niewoli kraju. Na wschodzie trwał konflikt z Ukraińcami o Lwów i Galicję Wschodnią, na zachodzie toczyły się walki z Niemcami o Wielkopolskę, a na południu z Czechosłowacją o Śląsk Cieszyński. Doskonale wyposażona i wyszkolona armia z Francji mogła przechylić szalę zwycięstwa na polską stronę. Dlatego naczelny wódz Józef Piłsudski już od listopada 1918 roku monitorował francuskiego wodza naczelnego marsz. Ferdynada Focha w sprawie wystania błękitnego wojska do Polski.

Przeciwny temu był premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George, który nie chciał zbyt ostro osłabiać Niemiec (podobnie działają dzisiaj państwa europejskie w stosunku do Rosji, nakładając na nią bardzo ograniczone sankcje i kupując od Rosji gaz i ropę w ogromnych ilościach). Ostatecznie alianti pozwolili na przejazd polskiej armii do kraju pod koniec marca 1919 roku. Dłuższy czas trwały negocjacje, jaką trasą mają jechać Polacy. Premier Wlk. Brytanii nie wydał zgody na wystanie ich statkami do Gdańska, bo nie chciał, by miasto za-

jęte przez Niemców znalazło się w polskich rękach. Dlatego przejazd odbył się koleją przez teren Rzeszy. Broń jechała w oddzielnych zaplombowanych wagonach. A każdy pociąg był eskortowany przez dwóch oficerów alianckich.

Przyjazd do kraju

„Opuszciliśmy Francję, podążając przez całe Niemcy do Ojczyzny” – wspominał później gen. Józef Haller. Moment, kiedy z częścią podwładnych przekroczył granicę polsko-niemiecką o 4 nad ranem 20 kwietnia 1919 roku, opisał tak: żołnierze „całowali ojczystą ziemię” wśród „ludności polskiej, która ze wszystkich stron dążyła na spotkanie pociągu. Wojsko polskie było witane okrzykami i łzami”.

Najpierw wyruszyli do kraju żołnierze z kwatery głównej gen. Hallera, 1 Dywizja Strzelców Polskich oraz eskadry lotnicze. Do Warszawy pierwszy transport Błękitnej Armii przybył 21 kwietnia i był witany z wielkim entuzjazmem.

Przerzucanie hallerczyków do Polski trwało do czerwca 1919 roku. Do ich przewiezienia użyto 383 pociągów. Przyjazd armii liczącej 70 tys. żołnierzy, świetnie wyszkolonych i wyposażonych w nowoczesną broń, znacznie wzmocnił polskie siły zaangażowane w walki o kształt granic II RP.

Na ojczystej ziemi

Armia Hallera była zorganizowana w dwa korpusy. W jej skład wchodziły jednostki piechoty, artylerii, kawalerii, pancerne, wojska inżynieryjne, łączności, kolejowe oraz lotnictwa. Uzbrojenie stanowiło m.in. blisko sto samolotów, 120 nowoczesnych czołgów Renault FT-17 i ponad 170 dział.

W maju 1919 roku oddziały gen. Hallera wzięły udział w ofensywie na fron-

nego corocznie przez państwo polskie, w którym będzie oddawany hołd ofiarom” – czytamy w tekście ustawy.

Na uchwalony przez wszystkie partie polityczne reprezentowane w Sejmie dokument ostro zareagował ukraiński resort spraw zagranicznych.

„Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ukrainy ocenia decyzję Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej o ustanowieniu 11 lipca Dniem pamięci ofiar »tzw. ludobójstwa dokonanego przez OUN i UPA na wschodnich terenach Drugiej Rzeczypospolitej« jako sprzeczną z duchem dobrosąsiedzkich stosunków między Ukrainą a Polską. Wzywamy stronę polską do powstrzymania się od działań, które mogą prowadzić do wzrostu napięć w stosunkach dwustronnych i podważać osiągnięcia zdobyte dzięki konstruktywnemu dialogowi i współpracy między Ukrainą a Polską.

Pomimo uprzedzeń i politycznego kontekstu uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, kontynuujemy drogę



cie ukraińskim w Galicji Wschodniej i na Wołyniu.

Na początku września Błękitna Armia weszła w struktury odradzającego się wojska polskiego. Dotychczasowe dywizje rozformowano i na ich podstawie powstały nowe jednostki, m.in. cztery dywizje piechoty. Wzięty później udział w wojnie polsko-bolszewickiej i walczyły w okolicach Baru, Winnicy, Samgródka, Jeziornej i Płoskirowa.

Wyzwanie dla Ukraińców

Podobny problem z niedostatkiem żołnierzy, jaki w roku 1919 odczuwała Polska, w roku 2025 odczuwa także Ukraina. Poza jej granicami mieszkają setki tysięcy obywateli ukraińskich płci męskiej, którzy mogliby wzmocnić zdolności obronne własnego kraju poprzez tworzenie ochotniczych oddziałów zbrojnych na terenie zaprzyjaźnionych państw. Taką ofertę złożył Ukrainie rząd polski w połowie zeszłego roku. Z Ukra-

inców, którzy przebywają w Polsce, miał być sformowany ukraiński legion – jednostka ochotnicza, która po przeszkoleniu i uzbrojeniu mogłaby walczyć w obronie swego kraju. Niestety, chętnych zabrakło.

Czy realne jest znalezienie po stronie ukraińskiej lidera równie efektywnego jak Roman Dmowski, by zmotywować Ukraińców za granicą do zaciągania się w szeregi jednostki podobnej do Armii Hallera i wyruszyć na odsiecz Ukrainie?

Warto tutaj dodać, że Polacy, którzy po zajęciu Polski przez Niemcy i Związek Sowiecki w 1939 roku znaleźli się poza granicami kraju, chętnie zaciągali się do jednostek, by walczyć u boku aliantów na wszystkich frontach II wojny światowej, od Norwegii po Afrykę Północną i od Wielkiej Brytanii po Związek Sowiecki. Ale to już inna, oddzielna karta bohaterskiej historii Polski.

Zygmunt Wasilewski

11 lipca świętem państwowym – Sejm przyjął ustawę

W rocznicę krwawej niedzieli – kulminacji czystki etnicznej przeprowadzonej przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia – Polska będzie obchodzić Dzień Pamięci o Polakach – ofiarach ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej.

Ustawę o ustanowieniu 11 lipca Dniem Pamięci o Polakach – ofiarach ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II RP Sejm przyjął 4 czerwca jednogłośnie.

W dokumencie zaznaczono, że w „latach 1939-1946 nacjonałści z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) oraz innych formacji nacjonał-

stycznych działających na ziemiach Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej (województwa wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie, lwowskie, poleskie) oraz obecnych województw lubelskiego i podkarpackiego dokonali na ludności polskiej zbrodni ludobójstwa, mordując ponad 100 tys. Polaków, głównie mieszkańców wsi, niszcząc ich mienie i doprowadzając do uchodźstwa z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej setki tysięcy Polaków.

Apogeum tej zbrodni przypada na lipiec 1943 roku, a symboliczną datą hekatomb Polaków z rąk ukraińskich nacjonalistów jest dzień 11 lipca 1943 roku, kiedy Polacy byli mordowani w około stu miejscowościach.

Męczeńska śmierć za przynależność do narodu polskiego zasługuje na pamięć w formie dnia wyróżnia-

Święto państwowe, święto narodowe ustanawiają władze państwowe. Najczęściej upamiętniają ważne wydarzenia związane z historią państwa, tradycjami i kulturą. Często są dniami wolnymi od pracy. Odbywają się wówczas oficjalne uroczystości i obchody, wywieszane są flagi.



prowadzenia prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych na terytorium Ukrainy i Polski odpowiednio. Mamy już na tym polu praktyczne rezultaty,

które powinny być rozwijane również w przyszłości” – czytamy w oświadczeniu.

Słowo Polskie



Fot. Redakcja

Krystyna Mars-Gawlikowska – ostatnia z rodu

Marsowie przed wojną byli właścicielami Sądowej Wiszni: od początku XX wieku – Jan Niepomucen Mars h. Noga, a po nim Krzysztof Mars Noga. Pierwszy zmarł bezpotomnie, po drugim została córka. Wiszniński majątek rodzinny pod koniec ubiegłego stulecia strawił pożar.

Krystyna Mars-Gawlikowska (ur. 1934), dr nauk medycznych, chirurg pediatra, jest córką Krzysztofa Marsa herbu Noga (1897-1972), żołnierza ZWZ-AK, uczestnika ruchu oporu na Sądecczyźnie, i Olgi z Chrzęszczów (1900-1978) z Graboszy.

Przez wiele lat pracowała w Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu (Warszawa). Ma za sobą także doświadczenie pionierskiej pracy lekarskiej w Afryce. Jej mężem był inż. Antoni Gawlikowski (1933-1997), syn Jana i Stanisławy z Zamoyskich.

Była zaangażowana w różne, prowadzone po cichu, działania społeczne (np. wspomaganie rodzin polskich na Ukrainie). Dziś bada historię Marsów, swojej ziemiańskiej i inteligentnej rodziny wywodzącej się z tzw. szlachty siewierskiej, osiadłej pierwotnie w Strzyżowicach, a następnie w Limanowej na Sądecczyźnie.

Jej pradiadkiem był Antoni Józef Mars herbu Noga (1819-1905), właściciel Starej Wsi (pow. limanowski). Jego syn Jan Nepomucen Mars (1853-1924) mieszkał w swoim majątku w Sądowej Wiszni. Ożeniony z Józefą z Jasińskich nie doczekał się potomstwa. Wisznińskie dobra odziedziczył jego bratanek Krzysztof Mars, ojciec Krystyny i jej brata Antoniego. Antoni Mars, absolwent architektury Politechniki Krakowskiej, zmarł

młodo w wyniku wypadku motocyklowego w 1960 roku. Krystyna jest ostatnią osobą noszącą nazwisko Mars.

W rozmowie z portalem marspalace.com.ua (Fundacji Ukraińsko-Polskiej Historii Narodowej z Równego) Mars-Gawlikowska opowiedziała o swoim ojcu, jego pomysłowości, pracowitości i o Sądowej Wiszni w czasach II Rzeczypospolitej.

„W Sądowej Wiszni tata zajmował się rolnictwem. Miał długie... zostawił mu je jego wujek. To był okres po I wojnie światowej, było bardzo ciężko. Ojciec zaciągnął pożyczkę i spłacił część długów. Jednocześnie ponownie podjął pracę w cegielni. Podszedł do tego w sposób nowoczesny jak na tamte czasy. Bo przede wszystkim zaprosił geologów, którzy ocenili złożę gliny, czy jest dobre, jaka to glina, co można z niej zrobić, czy można ją wypalić, czy nie, czy można ją lakierować... Pracował... Nie wiem, kiedy spał, bo palił papierosy, był bardzo chudy, ciągle w ruchu. I częściowo wyszedł z długów. [...] Tata utrzymywał stały kontakt z Limanową, ponieważ był jeszcze kawalerem. A w domu w Limanowej mieszkała pewna młoda dziewczyna. Chciała poślubić mężczyznę, który jej się podobał. W końcu odbył się ślub, na który poszedł mój ojciec. Mężczyzną, który jej się podobał, był brat mojej matki. Więc

moi rodzice tam się poznali i bardzo szybko się pobrali. Matka natychmiast się do niego wprowadziła. Musiał być rok 1932. [...] Ojciec dość szybko spłacił długi, częściowo z posagu mojej matki, częściowo z pieniędzy z dzierżawy gospodarstwa instytucji naukowej, która zajmowała się doborem nawozów do różnych pól. W cegielni prace szły bardzo dobrze, ponieważ mój ojciec zatrudnił geodetę, geologa, który to wszystko badał, czy to się opłaca, czy nie, co się opłaca, gdzie kopać, co kopać itd. Było to bardzo przydatne, ponieważ złożę gliny znajdowało się tuż obok cegielni. Glinę wozili na wozach – pchało się je nogą i same odjeżdżały. A kucyk ciągnął dwa wozy. Cała ta komunikacja była zabawna.

Cegielnia mojego ojca prosperowała bardzo dobrze. Zrobił tam nawet kilka udogodnień, coś wynalazł, uzyskał patenty na całą Europę i sprzedał wiele swoich produktów we Francji. Zarówno we Francji, jak i w Niemczech. Robił rury drenażowe dla lotniska... Musiał robić formy, dobierać materiał i bardzo dobrze na tym zarabiał. Wyszedł ze wszystkiego (z długów i upadku majątku – red.), odrestaurował dom po wojnie, trochę inaczej niż wyglądał wcześniej”.

Słowo Polskie za: marspalace.com.ua

Jazz w murach klasztoru jazłowieckiego zabrzmiał po raz drugi

W dniach 21-25 maja w Buczaczu oraz Jazłowcu na Tarnopolszczyźnie odbyła się druga edycja Festiwalu Jazzloviec. W programie były wieczory jazzowe, koncerty muzyki dawnej oraz kursy mistrzowskie dla młodych muzyków. Wstęp na wszystkie wydarzenia był bezpłatny.

Festiwal cieszył się dużym zainteresowaniem publiczności. Jest to nie tylko święto muzyki, ale również okazja do spotkania z wieloma ciekawymi artystami z Ukrainy i Polski.

Koncert inauguracyjny odbył się w ratuszu w Buczaczu. Wystąpił dyrektor i inicjator festiwalu klawesynista Stanisław Łopuszyński oraz pochodząca z Czerniowców ukraińska gitarzystka Sofia Bohosławec.

Kolejnego dnia w klasztorze w Jazłowcu miały miejsce muzyczne kursy mistrzowskie dla miejscowych młodych muzyków zakończone koncertem uczestników. Kursy poprowadzili Sofia Bohosławec i Stanisław Łopuszyński.

23 maja w tym samym miejscu odbył się koncert jazzowy „Otwarte drzwi”, podczas którego wystąpił ukraiński zespół Shek Bend: Jazz Family Trio.

Na zakończenie festiwalu licznie zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać koncertu muzyki renesansowej opartego na „Melodiach na psalterz polski” Mikołaja Gomółki w wykonaniu polsko-ukraińskiego zespołu Gomołca Ensambl.

Festiwal Jazzloviec łączy historię i współczesność, dwa skrajne światy muzyki nowożytnej – renesans i jazz, artystów i publiczność, Ukrainę i Polskę, czytamy na stronie klasztoru Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP. Jego organizatorami były: Konsulat Generalny RP w Łucku, Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego, Klasztor Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Jazłowcu i Rada Miasta Buczacza. Patronat honorowy nad przedsięwzięciem objął abp lwowski Mieczysław Mokrzycki.

Sergiusz Porowczuk za: KG RP w Łucku



Fot. KG RP w Łucku

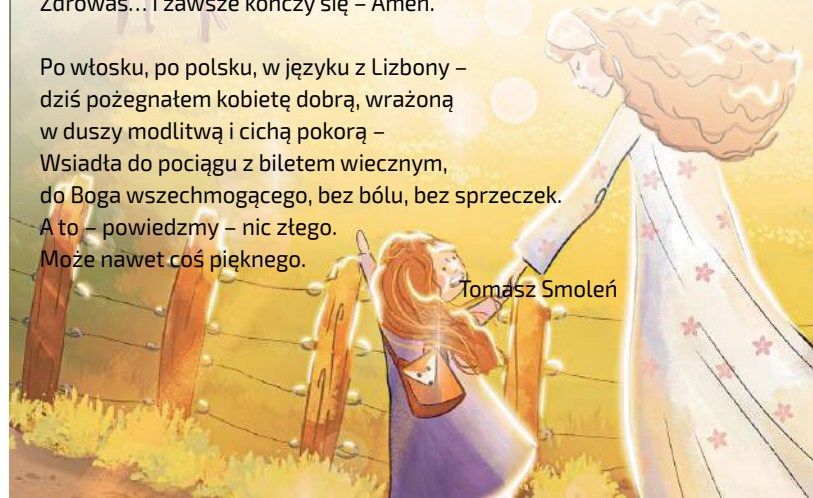
POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

Dzień Matki

Dla tych, których nie ma –
pokryta ich ziemia.
Pod kamieniem leżą, bez imion, bez słowa –
czy wierzyły w Boga przed wiekami? – kto to od nowa
rozstrzygnie? Czas płynie, młknie pamięć.
Tyle pokoleń... a modlitwa wciąż ta sama:
Zdrowaś... i zawsze kończy się – Amen.

Po włosku, po polsku, w języku z Lizbony –
dziś pożegnałem kobietę dobrą, wraźną
w duszy modlitwą i cichą pokorą –
Wsiadła do pociągu z biletem wiecznym,
do Boga wszechmogącego, bez bólu, bez sprzeczek.
A to – powiedzmy – nic złego.
Może nawet coś pięknego.

Tomasz Smoleń



OPINIA

Wschód-Zachód

Kilka dni temu mój ukraiński kolega, profesor, powiedział publicznie, że podział na Wschód i Zachód jest nie tylko nieuzasadniony, ale także nacechowany imperialistycznym podejściem (sic!). Stuchając takich rewelacji, nie po raz pierwszy zresztą, nie potrafię zrozumieć, jak to jest możliwe. Wydaje się, że problem leży nie tylko w specyfice edukacji sowieckiej i postsowieckiej. Jest o wiele szerszy.

Od Sokratesa, wielkiego filozofa starożytności, triumfy święci myślenie krytyczne. A myśleć to znaczy nieustająco poddawać się autorefleksji, ciągle ważyć, wątpić, pytać, sugerować i rzadko wydawać kategoryczne opinie. A z tym jest już gorzej. Na Wschodzie do takich subtelności nie są przyzwyczajeni. Albo czarne, albo białe, tertium non datur (trzeciej drogi nie ma). Stąd jakakolwiek krytyka lub odmienny od większości punkt widzenia uznawane są bardzo często za atak personalny lub wrogi gest.

Na Zachodzie to mało zrozumiałe opcje. Przez prawo wyrażania różnych opinii, wolność słowa powstał Zachód jako potęga obywatelska, gospodarcza, polityczna, militarna, technologiczna, naukowa, kulturowa. Nie jestem pewien, czy na Wchodzie zdają sobie z tego sprawę.

Pamiętam swoje dzieciństwo w latach 80. XX wieku. Nie pozostawiano wtedy suchej nitki na RFN, ale jednocześnie każdy marzył o ciuchach niemieckich, o wysokiej jakości popularnych wówczas butach firmy Salamander oraz przedmiotach innych marek zachodnich.

Kiedy przyszło nieszczęście, wołali do nieba, prosząc Zachód o pomoc. I znowu pamięć okazała się krótka. Tak to jest na Wschodzie. Myślałem, że to wszystko od Sowietów. Myliłem się.

Źródła dziejowe z XVII-XVIII wieku, zwłastcza mit kozacki, pokazują, że bolszewicy mieli od kogo się uczyć. Może to najazdy Mongołów zaszczerpiły taką bezwzględność i brutalność. Nie wiem.

Miałem nadzieję, że stopniowe otwarcie się na Zachód pomoże rodakom częściowo odnaleźć tam swoje korzenie. I znowu zawód: wyzywają teraz ten Zachód od najgorszych. Bo „za mało dają, za mało gwarantuje, a jeszcze do tego wymaga...”. O niebo, dla rodaków to za dużo. Dlatego pozostaje jedyny sposób ten Zachód ukarać, werbalnie go deprecjonować. Tzn. zaprzeczać rzeczywistości. Ktoś powie: infantylność. I słusznie, bo inaczej, skoro nawet profesorowie się nie wstydzą, raczej nie potrafią.

Witalij Perkun

Czy polski biznes będzie na Ukrainie bardziej widoczny?

Onet w tekście „Jaką rolę Polska odegra w odbudowie Ukrainy? Kulisy rozmów” zastanawia się nad przyczynami, które powodują, że firmy znad Wisty wciąż nie są obecne na mapie odbudowy państwa ukraińskiego w takim samym stopniu jak np. Niemcy czy Francja.



fot. Płonąca fabryka FAKRO we Lwowie, 2023 r., źródło DSNS

Autor tekstu rozmawiał z obydwiema stronami sporu: przedsiębiorcami zainteresowanymi inwestowaniem na rynku ukraińskim i ministrem ds. odbudowy Ukrainy Pawłem Kowalem.

W opinii przedsiębiorców firmom brakuje gwarancji bezpieczeństwa, jasnych reguł pomocy dla biznesu, rozwiązań, jakie wdrożyły już np. Niemcy, Francja, Szwajcaria, Japonia czy Dania, a instrumenty wsparcia dopiero zaczęły się pojawiać.

Minister Kowal zaprzecza, że Polska nie ma takich rozwiązań, jakie wdrożyły już Niemcy i Francja. Uważa, że Polacy mają szansę skorzystać z budżetu na podniesienie państwa ukraińskiego z powojennych ruin o wartości 800 mld dol.

Wątpliwości polskich przedsiębiorców w sprawie bezpieczeństwa fizycznego i biznesowego inwestorów nie są bezpodstawne. W 2023 roku wskutek rosyjskiego ataku na Lwów spłonęła hala produkcyjna firmy Fakro (produkującej okna), w tym 2 tys. gotowych okien, oraz magazyn częściowo udostępniony dla Caritas Lwów. Straty zostały oszacowane na ok. 30 mln zł.

Ministrowi zarzucają też m.in. nieobecność na ważnych spotkaniach dotyczących udziału Polski w odbudowie Ukrainy.

„W lutym 2025 r. odbyło się spotkanie we Lwowie, na które przyjechało wielu prezesów dużych polskich firm, w tym m.in. przedstawiciele Mosto-

stalu, a także średni przedsiębiorcy zainteresowani inwestowaniem i rozwojem w Ukrainie. Miał otwierać je właśnie minister Paweł Kowal, przedstawiciel rządu ds. odbudowy Ukrainy. Chwilę przed rozpoczęciem budzącej nadzieje konferencji okazało się, że polityk jednak nie dotrze osobiście. Miał powitać uczestników online, ale do tego także nie doszło” – czytamy w Onecie.

Niestety, obecnie Polska nie należy do czołówki państw, które już angażują się w odbudowę Ukrainy. Więcej inwestują Estonia, Czechy, Holandia czy Luksemburg.

Zdaniem autora tekstu nie ma chemii między polskimi przedsiębiorcami a ministrem Kowalem. „Ze strony biznesu jest sporo pretensji, pytań i niedomówień”. Paweł Kowal broni się argumentem, „że nie ma władzy wykonawczej w takim rozumieniu, jak ministrowie w rządzie”. Że nie jest władny podejmować decyzji, a jego rola sprowadza się do doradztwa i koordynacji.

Szefowie dużych firm widzą to inaczej. Według nich „obecny przedstawiciel rządu ds. odbudowy po prostu nie ma pomysłu, w jakim kierunku Polska mogłaby pójść w tym zakresie, nie ma dobrego, kompetentnego zespołu ani finansów na szeroko zakrojone działania”.

„Wszyscy czekają na zakończenie wojny i układają z nami wspólne projekty na przyszłość. Prowadziłem też rozmowy z Amerykanami. Oni mówią wprost, że dopóki wojna się nie skończy, to nie będą wkładali dolarów w Ukrainę, bo nikomu rada nadzorcza nie pozwoli na taką brawurę ani żaden bank nie da kredytu obciążonego takim ryzykiem i bez gwarancji bezpieczeństwa. Będą więc konieczne dodatkowe gwarancje” – tłumaczy Paweł Kowal.

Polscy przedsiębiorcy mają możliwość ubezpieczenia swoich kontraktów, w tym od ryzyka wojennego, poprzez Korporację Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych (KUKE). Z kolei Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej przygotowało dla firm chcących uczestniczyć w odbudowie Ukrainy fundusz w wysokości 250 mln zł. Maksymalna wartość pożyczki dla przedsiębiorcy sięga 10 mln zł, okres spłaty wynosi od 10 do 12 lat, a oprocentowanie od 1 do 2 proc. w zależności od rodzaju inwestycji. Program ma wystartować w maju, a instrumentem finansowym zarządza Bank Gospodarstwa Krajowego.

Niestety, obecnie Polska nie należy do czołówki państw, które już angażują się w odbudowę Ukrainy. Więcej inwestują Estonia, Czechy, Holandia czy Luksemburg. Kolejne spotkanie polskich przedsiębiorców z przedstawicielem rządu ds. odbudowy ma się odbyć w lipcu.

Słowo Polskie za: onet/Piotr Kaszuwara



Fot. Redakcja

Konserwatysta zwycięzcą wyborów prezydenckich w Polsce

Po przeliczeniu głosów ze wszystkich obwodów wyborczych w Polsce i za granicą Państwowa Komisja Wyborcza podała, że głosowanie wygrał Karol Nawrocki, uzyskując poparcie 50,89 proc. wyborców. Na jego kontrkandydata Rafała Trzaskowskiego zagłosowało 49,11 proc. osób.

Nowym prezydentem RP został kandydat obywatelski popierany przez prawicową partię Prawo i Sprawiedliwość, dotychczasowy prezes Instytutu Pamięci Narodowej Karol Nawrocki, który otrzymał 10 606 877 głosów (to drugi najwyższy wynik w dziejach wyborów prezydenckich w Polsce – pierwsze odbyły się w 1990). Swoją urzęd będzie pełnić przez najbliższe pięć lat.

Rafał Trzaskowski, kandydat rządzącej Koalicji Obywatelskiej, zdobył 10 237 286 głosów.

Kolejny rekord padł w odniesieniu do frekwencji. Podczas drugiej tury głosowania do urn poszło 71,7 proc. uprawnionych – więcej niż kiedykolwiek w historii wyborów prezydenckich.

Wieczór i noc wyborcza przebiegały pod znakiem wielkich emocji. Pierwsze sondaże exit poll z godz. 21 dawały zwycięstwo kandydatowi KO: Trzaskowski otrzymał 50,3 proc. głosów, Nawrocki 49,7 proc. Mimo że nie przyniosły rozstrzygnięcia w sprawie wyniku wyborów – różnica 0,6 pkt proc. jest znacznie niższa od błędu statystycznego, ten pierwszy ogłosił się zwycięzcą.

Kandydat Koalicji Obywatelski jest uosobieniem polityki forsowanej przez obecnych liderów Unii Europejskiej. Opowiada się za legalizacją związków partnerskich, promocją ideologii gender i ruchu LGBT, strategią Zielonego Ładu (ma na celu przekształcenie Europy w pierwszy neutralny dla klimatu kontynent do 2050 roku) czy prawem do aborcji do 12 tygodnia ciąży. Znany jest z niechętnego stosunku do Kościoła katolickiego.

Natomiast kandydat prawicy głosi postulaty zgoła odmienne. Jest też zwolennikiem zwiększenia liczebności polskiej armii, ambitnych projektów infrastrukturalnych jak Centralny Port Komunikacyjny, budowania małych elektrowni jądrowych, rozwoju polskiej wsi (nie dla podziału na Polskę A i B), odrzucenia Zielonego Ładu w ogólnopolskim referendum, wypowiedzenia paktu migracyjnego czy wzmocnienia relacji ze Stanami Zjednoczonymi.

Wygłada na to, że wizja tego drugiego bardziej przypadła Polakom do gustu.

Słowo Polskie



Fot. Redakcja

Co młodzież z Podola wie o przeszłości swojej krainy

W obwodzie winnickim znajdują się upamiętnienia ważnych dla stosunków polsko-ukraińskich wydarzeń i osób, które zapisały się na kartach historii regionu. Czy studenci Uniwersytetu im. Stusa w Winnicy o nich wiedzą? – zapytała autorka tego tekstu. Oto co jej odpowiedzieli.

W Winnicy, centrum administracyjnym regionu, znajduje się kilka miejsc pamięci odnoszących się do polsko-ukraińskiej historii.

Na budynku Izby Przemysłowo-Handlowej, gdzie na początku ubiegłego stulecia mieściła się siedziba rady miejskiej, została umieszczona tablica pamiątkowa ku czci marszałka Józefa Piłsudskiego, który w 1920 roku wraz z armią Symona Petlury walczył z najazdem bolszewickim (odstąpiono ją 23 maja 2008 roku).

Na fasadzie dworca kolejowego umieszczono tablicę upamiętniającą spotkanie Piłsudskiego z Petlurą, które miało miejsce 16 maja 1920 roku w Winnicy (odstąpiono ją 11 listopada 2014 roku).

Dwie tablice pamiątkowe w języku polskim, z których jedna przypomina o zniszczonym przez bolszewików w 1936 roku cmentarzu katolickim, druga zaś o represjach stalinowskich z lat 1937-1938 wobec tysięcy Polaków i Ukraińców z Podola, znajdują się na dawnej kaplicy cmentarnej na terenie Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku.

Wszystkie wymienione upamiętnienia powstały z inicjatywy polskiej społeczności miasta oraz Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy.

Z Winnicą wiąże się wiele polskich nazwisk: dowódców wojskowych, świętych, artystów i naukowców. Dziś

ich potomkowie oddają hołd pamięci wspólnej przeszłości historycznej Polski i Podola.

W Barze na miejscowym cmentarzu rzymskokatolickim znajduje się zbiorowa mogiła żołnierzy Wojska Polskiego. W Lipowcu w miejscu śmierci Polaków, którzy zginęli w walkach z czerwoną inwazją w czerwcu 1920 roku, został wzniesiony pomnik. Podobnie w Brańtowie (rejon żmeryński) znajduje się upamiętnienie polskich żołnierzy poległych w 1920 roku.

Te miejsca przybliżają historię wojny polsko-bolszewickiej toczącej się na Podolu w latach 1919-1921.

W Pikowie zainstalowano tablicę pamiątkową ku czci Jana Potockiego (1761-1815), polskiego pisarza, historyka i podróżnika. Był autorem 24 znaczących dzieł z różnych dziedzin i pierwszym słowiańskim uczonym swoich czasów, autorem prac, które zapoczątkowały badania krajoznawcze Wołynia, Podola i Chersonia.

W miejscowości Karabeliwka (rejon teptycki) stanął pomnik matki Jadwigi Józefy Kuleszy, założycielki Zgromadzenia Sióstr Benedyktyn Misjonerek. Monument, którego uroczyste odstąpienie odbyło się 5 września 2015 roku, upamiętnia publiczną i religijną działalność „Matki Jadwigi” na Bukowinie i Podolu.

Lidia Baranowska na podstawie prac studentów Winnickiego Uniwersytetu im. Stusa

Podole weszło w skład Polski w latach 60. XIV wieku. Po unii lubelskiej (1569) w całości zostało włączone do Korony Królestwa Polskiego. Po I rozbiorze Polski (1772) część wschodnia regionu przypadła Rosji, a część zachodnią zajęły Austro-Węgry. W czasach II RP do Polski należała tylko jego część zachodnia do rzeki Zbrucz. Po II wojnie niemal całe Podole wchodzi w skład Ukrainy. Jego południowy skrawek stanowi część Naddniestrza.

Dlaczego w Polsce rodzi się coraz mniej dzieci?

Półowa młodych Polaków nie planuje mieć potomstwa. Dwudziestoparolatkomie deklarują, że wolą się skupić na robieniu kariery i zarabianiu pieniędzy – wynika z badania przeprowadzonego przez prof. Dominikę Maison z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Niski przyrost naturalny obserwowany w Polsce od dłuższego czasu każe stawiać pytania o priorytety życiowe młodych Polaków. Okazuje się, że choć wśród głównych celów, jakie obierają, na pierwszych dwóch miejscach wskazują szczęśliwy związek –

60 proc. i posiadanie wspierającej rodziny – 59 proc., to spełnienie się jako rodzic ma dla nich znaczenie czwartorzędne. Tylko 30 proc. planuje mieć potomstwo.

Młodzi ludzie deklarują, że nic nie skłoniłoby ich do zdecydowania się na pierwsze lub kolejne dziecko – tak myśli półowa z nich. Widać za to silne nastawienie na cele materialne: 35 proc. wskazało, że chce mieć dużo pieniędzy, dla 30 proc. najważniejsze jest spełnienie zawodowe.

Jako czynniki, które zniechęcają ich do posiadania dzieci, wymieniają te o charakterze zawodowo-materialnym. Dla 32 proc. przeszkodą są złe warunki mieszkaniowe, dla 31 proc. – brak stabilności zawodowej, i również

dla 31 proc. – ogólnie zła sytuacja materialna.

I żadne programy społeczne państwa nie są w stanie wpłynąć na zmianę ich nastawienia. Dodatek 500+ lub 800+ jako czynnik sprzyjający dziećności został wskazany przez zaledwie 5 proc. Polaków.

Z badania wynika też, że z pokolenia na pokolenie zmniejsza się znaczenie rodziny. Jako priorytet wskazało ją aż 70 proc. osób urodzonych przez 1965 rokiem i tylko 45 proc. urodzonych w latach 1995-2012.

Badanie zostało przeprowadzone w dniach 9-12 maja na ogólnopolskim panelu badawczym Ariadna. Wzięło w nim udział 1213 osób powyżej 18 lat.

Słowo Polskie



Fot. Wikipedia

Zapomniany twórca ze Lwowa

Poeta, pisarz, nowelista, felietonista i tłumacz, korespondent wojenny w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919 i polsko-bolszewickiej 1919-1920 Jan Gella, choć żył krótko, zdążył zostawić po sobie całkiem spory dorobek.

Jan Tomasz Gella urodził się 22 kwietnia 1892 roku we Lwowie. Był najmłodszym z trójki dzieci Kazimierza Zygmunta (zmarł na zapalenie płuc w wieku 31 lat) i Sabiny Zrębowicz. Jego brat i siostra również byli utalentowani artystycznie.

Podczas I wojny światowej w 1915 roku podjął współpracę z czasopiśmem „Gazeta Poranna i Wieczorna”. Po zakończeniu bitwy o Lwów toczony podczas wojny polsko-ukraińskiej wydał swoją pierwszą książkę – reportaż „Ruski miesiąc”, ilustrowaną dwiema mapami, będącą opisem walk, która rozeszła się w sporej liczbie egzemplarzy. Ale tematyka historyczna była wyjątkiem w jego twórczości.

Przed wszystkim Jan Gella był poetą. Pisał wiersze o tematyce uczuciowej i sentymentalnym charakterze, ale z dozą dowcipu. Jego twórczość liryczna charakteryzowała się

aspektami psychologicznymi i filozoficznymi. Wydał tomik poezji „Muszla i perła” (1920).

Był także autorem tekstów piosenek oraz felietonistą. Jego publikacje ukazywały się w większości pism lwowskich. W 1922 roku ukazała się jego powieść „Rozmowy o miłości”.

Pisał również sztuki dramatyczne. W 1922 roku opublikował „Swatkę. Farsę w dwóch aktach” (której współautorem był Marian Cudek-Cudnowski), „Kabotyn. Groteskę w jednym akcie”, „Rozwód. Komedie w trzech aktach” oraz trzyaktową groteskę „Kto zostanie postem” (wystawioną w Teatrze Małym we Lwowie w październiku 1922). Napisana w tym samym roku „Ta trzynasta. Farsa w trzech aktach” nie ujrzała światła dziennego. W kolejnym roku wydał drukiem „Kawalerskie mieszkanko. Farsa w jednym akcie”. Ponadto tworzył rewie i jednoaktówki, tłumaczył na język polski wiersze francuskich poetów (w sumie ukazały się 22 przekłady).

Od połowy 1921 roku współpracował z tygodnikiem satyryczno-politycznym „Szczutek”. W kwietniu 1920 roku objął pieczę nad redakcją lwowskiego pisma „Ilustrowany Przegląd Teatralny”, do tego czasu ukazującego się jako „Kra-

kowski Przegląd Teatralny”. Wraz z Marianem Turskim wydał „Album pamiątkowy miasta Lwowa” z okazji Targów Wschodnich w 1921 roku.

Jako delegat lwowski brał udział w zjeździe Związku Zawodowego Literatów Polskich na początku lutego 1922 w Warszawie. 23 listopada tego samego roku oddział lwowski ZZLP zorganizował we Lwowie XXVIII wieczór liryki francuskiej, podczas którego Jan Gella recytował swoje przekłady wierszy poetów francuskich.

Zmarł przedwcześnie, 21 sierpnia 1923 na gruźlicę płuc w sanatorium w Brzuchowicach. Został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim.

Lidia Baranowska



Fot. Wiki



Łotwa walczy z rosyjską propagandą

Łotewska Narodowa Rada Mediów Elektronicznych (NEPLP) ograniczyła dostęp do dziewięciu kolejnych rosyjskich witryn propagandowych. A jak w Polsce wygląda sytuacja w tym zakresie?

Strony internetowe, które znalazły się na celowniku NEPLP, to kanevskadm.ru, kontrakt23.rf, korvesti.ru, vostokmedia.com, spasskrm.ru, dalnegorsk-mo.ru, infpol.ru, ks87.ru i ulanmedia.ru. Treści tam zamieszczane są uważane przez władze łotewskie jako takie, które naruszają interesy informacyjne i bezpieczeństwo narodowe Łotwy. Usprawiedliwiają i popierają wojnę Rosji na Ukrainie i zbrodnie wojenne popełniane przez rosyjską armię.

NEPLP zauważa, że osiem z tych witryn skupia się na wzmacnianiu postrzegania historii II wojny światowej z perspektywy Moskwy. Nacisk kładzie się tam na osiągnięcia militarne Armii Czerwonej i gloryfikację jej żołnierzy. Szczególna uwaga została poświęcona obcho-

dom 80. rocznicy zakończenia II wojny światowej, które odbyły się 9 maja.

Z kolei strona internetowa kontrakt23.rf jest platformą służącą do rekrutacji żołnierzy z Kraju Krasnodarskiego w Rosji, którzy wezmą udział w rosyjskich działaniach zbrojnych przeciwko Ukrainie.

Ograniczany jest również dostęp do stron lustrzanych, które je duplikują. Przed rokiem Łotwa zakazała dostępu do wszystkich stron związanych z rosyjską wyszukiwarką Yandex.

W Polsce natomiast wszystkie wyżej wymienione strony, w tym kontrakt23.rf, otwiera się bez problemu. Tak samo jak witryny mail.ru, TASS czy Yandex'a. Co prawda niektóre zasoby jak Russia Today (RT) zostały zablokowane, ale większość

innych źródeł szerzących rosyjską propagandę jest dostępna w Polsce na wyciągnięcie ręki. Zwiększa to ryzyko działań hybrydowych ze strony Rosji ukierunkowanych na polskie społeczeństwo.

Podobna sytuacja jak w Polsce występuje w większości innych krajów europejskich.

Trzeba tu jednak zaznaczyć, że na niespełna dwumilionowej Łotwie mieszka bardzo liczna mniejszość rosyjskojęzyczna – stanowi blisko 32 proc. mieszkańców tego kraju (wg Instytutu Europy Środkowej 2022), w Polsce zaś, której liczba ludności wynosi prawie 38 mln, żyje ok. 10-13 tys. osób pochodzenia rosyjskiego.

Zygmunt Wasilewski za:
Latvijas Vēstnesis

Nad Dnieprem modernizują polską armatę

Fundacja Serhija Prytuły wyposażyla zestaw przeciwlotniczy ZU-23-2CP w system celowniczy SkyLock, który umożliwia precyzyjniejsze lokalizowanie celów. To pozwoli wzmocnić siły obrony powietrznej Ukrainy. Dzięki ulepszeniu działu zyskało na skuteczności w eliminowaniu dronów.

Zmodernizowane zestawy przeciwlotnicze ZU-23-2CP produkcji polskiej Ukraina zaczęła otrzymywać w 2024 roku. Teraz uzupełnia je o optyczno-elektroniczne systemy celownicze SkyLock. Fundacja Serhija Prytuły, ukraińskiego filantropa, poinformowała, że wraz z firmą Uklon przekazała siłom powietrznym Ukrainy 20 takich systemów w ramach projektu „Podziemie wroga”.

SkyLock jest wyposażony w kamerę termowizyjną i system określania odległości i wysokości celu. Operator ZU-23 otrzymuje obraz na monitorze, na którym wyświetlane są wszystkie niezbędne informacje, w tym sam obiekt powietrzny. Po-

zwala to na precyzyjniejsze wykrywanie i zwalczanie rosyjskich dronów. Działo przeciwlotnicze skutecznie atakuje cele na wysokości do 2 km i w zasięgu do 2,5 km.

Zmodernizowane armaty stosują amunicję kalibru 23 mm, w tym przeciwpancerno-zapalającą (HEI-T) oraz przeciwpancerną podkalibrową (APDS-T i FAPDS-T).

Celowniki SkyLock montowane są również na wielokalibrowych karabinach maszynowych instalowanych na pickupach, których używają mobilne grupy obrony przeciwlotniczej, co zwiększa skuteczność reakcji taktycznej. Dzięki kamerom termowizyjnym SkyLock umożliwia prowadzenie ognia w nocy lub w warunkach ograniczonej widoczności.

W celu przeszkolenia operatorów tych systemów na Ukrainie stworzono zestawy symulacyjne, które umożliwiają prowadzenie ćwiczeń bez użycia amunicji. Symulator markuje cele powietrzne, naziemne i morskie, a także działania piechoty, zapewniając pełne szkolenie w warunkach maksymalnie zbliżonych do bojowych.

Słowo Polskie za: media ukraińskie



Ukraina wydaje na obronność najwięcej PKB na świecie



Kijów przeznaczył w ubiegłym roku na wojsko 64,7 mld dolarów, co stanowi ok. 34 proc. PKB – wynika z raportu Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI). Było to jednak mniej niż połowa szacowanych wydatków wojskowych Rosji.

Wydatki na wojsko w Rosji osiągnęły w 2024 roku szacunkowo 149 mld dolarów, co stanowi 7,1 proc. produktu krajowego brutto (PKB). W stosunku do 2023 roku wzrosły o 38 proc., a wobec 2015 roku – dwukrotnie. Jednak według SIPRI rzeczywiste kwoty są prawdopodobnie wyższe od szacunkowych.

„Rosja po raz kolejny znacząco zwiększyła swoje wydatki wojskowe, pogłębiając lukę w wydatkach w stosunku do Ukrainy – powiedział starszy badacz w programie wydatków wojskowych i produkcji broni SIPRI Diego Lopes da Silva. – Ukraina obecnie przeznacza wszystkie swoje dochody z podatków na armię. W tak napiętej sytuacji fiskalnej będzie jej trudno nadal utrzymać ten kurs”.

Całkowite wydatki Ukrainy na wojsko wzrosły w porównaniu z rokiem 2023 o 2,9 proc. i osiągnęły poziom 64,7 mld dolarów, co odpowiada 43 proc. wydatków Rosji. Przeznaczając na cele wojskowe w 2024 roku 34 proc. swojego PKB, Kijów poniósł

w tym względzie największy ciężar ze wszystkich krajów globu.

Jednocześnie Ukraina otrzymuje znaczne wsparcie ze świata zachodniego. Jak podaje Kiloński Instytut Gospodarki Światowej (IfW Kiel) w okresie od lutego 2022 roku do lutego 2025 dostała ok. 65 mld dolarów pomocy od USA i 64 mld dolarów od krajów europejskich.

W trzecim roku wojny rosyjsko-ukraińskiej nakłady na obronność zwiększyły wszystkie kraje Starego Kontynentu w stosunku do roku 2023, z wyjątkiem Malt. Najwięcej na ten cel wydatki Niemcy 88,5 mld dol., co oznacza wzrost o 28 proc. Wydatki Polski podniosły się o 31 proc. do 38 mld dolarów, co stanowi 4,2 proc. jej PKB –

jest to jeden z najwyższych odsetków w całym NATO.

„Po raz pierwszy od zjednoczenia Niemcy stały się największym płatnikiem na wojsko w Europie. Było to spowodowane specjalnym funduszem obronnym w wysokości 100 mld euro ogłoszonym w 2022 roku – powiedział Lorenzo Scarazzato, badacz z programu wydatków wojskowych i produkcji broni SIPRI. – Najnowsza polityka przyjęta w Niemczech i wielu innych krajach europejskich sugeruje, że Europa weszła w okres wysokich i rosnących wydatków wojskowych, który prawdopodobnie utrzyma się w dającej się przewidzieć przyszłości”.

Za prawie połowę światowych wydatków na obronność (tj. 49 proc.) odpowiadają dwa kraje: Stany Zjednoczone i Chiny. Najwięcej na zbrojenia przeznacza ten pierwszy – w ubiegłym roku USA wydały 997 mld dolarów, co stanowi wzrost o 5,7 proc. w stosunku do 2023 roku, 66 proc. całkowitych wydatków NATO i 37 proc. globalnych wydatków wojskowych w 2024 roku. Znaczna część budżetu amerykańskiego została przeznaczona na modernizację zdolności wojskowych i arsenału nuklearnego w celu utrzymania strategicznej przewagi nad Rosją i Chinami.

Europejcy członkowie NATO wydali łącznie 454 mld dolarów, co stanowi 30 proc. całkowitych wydatków w Sojuszu, które wyniosły w ubiegłym roku

1506 mld dolarów, czyli 55 proc. światowych wydatków wojskowych.

Chiny zwiększyły swoje nakłady na armię o 7 proc. do szacunkowej kwoty 314 mld dolarów, co oznacza trzy dekady nieprzerwanego wzrostu.

Wydatki obronne Japonii wzrosły o 21 proc. do 55,3 mld dolarów w 2024 roku, co stanowi największy roczny wzrost od 1952 roku. Jej obciążenie wojskowe osiągnęło 1,4 proc. PKB, co jest najwyższym poziomem od 1958 roku. Wydatki wojskowe Indii, piąte co do wielkości na świecie, wzrosły o 1,6 proc. do 86,1 mld dolarów. Wydatki Tajwanu – o 1,8 proc. w 2024 roku i osiągnęły 16,5 mld dolarów.

Słowo Polskie za: SIPRI

Ile wydały kraje na zbrojenia w 2024 roku:

1. USA 997 mld dol.
2. Chiny 314 mld dol.*
3. Rosja 149 mld dol.*
4. Niemcy 88,5 mld dol.
5. Indie 86,1 mld dol.
6. Wielka Brytania 81,8 mld dol.
7. Arabia Saudyjska 80,3 mld dol.*
8. Ukraina 64,7 mld dol.
9. Francja 64,7 mld dol.
10. Japonia 55,3 mld dol.
11. Korea Południowa 47,6 mld dol.
12. Izrael 46,5 mld dol.
13. Polska 38 mld dol.
14. Włochy 38 mld dol.
15. Australia 33,8 mld dol.

* dane szacunkowe

Beatyfikacja 15 sióstr katarzynek, ofiar Armii Czerwonej

Uroczystość przyjęcia do grona błogostawionych Kościoła katolickiego sióstr ze Zgromadzenia Świętej Katarzyny Dziewicy i Męczennicy odbyła się w Braniewie 31 maja. Eucharystii przewodniczył papieski legat kard. Marcello Semeraro.

Kiedy Armia Czerwona przekraczała przedwojenną wschodnią granicę Polski w 1944 roku, nie zachowywała się jak sojusznik, ale jak zdobywca i wróg. Siała spustoszenie, dokonywała licznych rabunków, okrutnych morderstw i gwałtów na ludności cywilnej.

Podobnie postępowała na Warmii, gdzie znalazła się w styczniu 1945 roku. Był to obszar wielonarodowy i wielokulturowy, którego mieszkańcy mówili i po polsku, i po niemiecku, i warmińską gwarą, a katolicy i luteranie żyli obok siebie. Właśnie tam, w Braniewie, kilka wieków wcześniej bł. Regina Protmann założyła Zgromadzenie Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy.

Siostry zajmowały się opieką nad sierotami, pracowały w szpitalach, przy parafiach i domach opieki. Mimo że zła stawa czerwonoarmistów niósł się szeroko – znana była powszechnie ich niechęć do Kościoła. Wiedzano, że siostry jako kobiety i zakonniczki będą narażone na podwójne niebezpieczeństwo – nie zdecydowały się na ewakuację, chciały zostać ze swoimi podopiecznymi: chorymi w szpitalach czy starszymi osobami przy parafiach, którzy nie byli w stanie uciekać. W ten sposób znalazły się na drodze „wyzwolicieci”.

Od stycznia do listopada 1945 roku życie straciło na Warmii w różnych miejscach i okolicznościach 15 sióstr katarzynek. Bohaterskie zakonniczki zginęły męczeńską śmiercią, ponieważ wierane, gwałcone i bite. Niektóre



Fot. fot. materiały archiwalne Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny

umierały przez wiele tygodni. Najmłodsza z ofiar miała 26 lat, najstarsza 64 lata. Były to: Marta Klomfass (s. Krzysztofa), Maria Domnick (s. Libertia), Anna Margenfeld (s. Maurycja), Käthe Elizabeth Müller (s. Leonis), Cecylia Mischke (s. Tiburtia), Barbara Rautenberg (s. Sekundina), Agata Eufemia Bönick (s. Adelgard), Klara Skibowska (s. Aniceta), Maria Schröter (s. Gebharda), Rosalia Angrick (s. Sabinella), Anna Pestka (s. Bona), Dorothea Steffen (s. Gunhilda), Maria Abraham (s. Rolanda), Jadwiga Fahl (s. Caritina) i Maria Rohwedder (s. Xaveria).

80 lat później tłumy wiernych uczestniczyły we mszy św. beatyfikacyjnej sióstr męczennic z czasów II wojny światowej. Uroczystej Eucharystii 31 maja na placu przy bazylice

umniejszej w Braniewie przewodniczył papieski legat kard. Marcello Semeraro, prefekt watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych.

W uroczystości udział brali członkowie Konferencji Episkopatu Polski, biskupi metropolii warmińskiej, siostry katarzynki z Polski i z zagranicy, m.in. z Brazylii, Kamerunu, Togo, Włoch, Litwy i Niemiec, członkowie rodzin kilku sióstr męczenniczek, parlamentarzysty i przedstawiciele władz samorządowych.

Tuż przed zakończeniem wspólnej modlitwy wierni wysłuchali listu, który przesłał prezydent Andrzej Duda. Zwieńczeniem celebry były podziękowania abp. Józefa Górzyńskiego, metropolity warmińskiego.

Groby warmińskich męczenniczek były poszukiwane od dawna. Dzięki

zaangażowaniu Instytutu Pamięci Narodowej udało się odnaleźć pochówki sześciu sióstr. Ekshumacje odbyły się w 2020 roku i wszystkie szczątki zostały złożone w specjalnym grobowcu zakonnym przy domu zgromadzenia w Braniewie.

Proces beatyfikacyjny sióstr katarzynek rozpoczął się 20 lat temu z inicjatywy Zgromadzenia Sióstr św.

Katarzyny Dziewicy i Męczennicy. W grudniu 2006 roku zakończył się etap diecezjalny, po czym dokumentacja została przekazana do Rzymu. 14 marca 2024 roku papież Franciszek zatwierdził dekret o męczeństwie sióstr Krzysztofa Klomfass i jej 14 towarzyszek, męczennic II wojny światowej.

Słowo Polskie

Męczennice II wojny światowej. Na skutek działań wojennych zginęło 105 sióstr katarzynek. Część z nich przeżyła krew za wiarę lub zginęła w obronie czystości ślubowanej Bogu, inne w służbie dla bliźnich. Wiele sióstr złożyło Bogu ofiarę ze swego życia w sposób bezkrawy, tzn. umarły z powodu pobicia i maltretowania ich przez żołnierzy Armii Czerwonej, bądź przez zarażenie się tyfem lub dyzenterią przy opiekowaniu się chorymi czy też z wycieńczenia i głodu.

Za: katarzynki.org.pl

Ambasador Zakonu Maltańskiego w Polsce spotkał się z marszałkiem Sejmu RP

Niels C. A. Lorijn złożył wizytę Szymonowi Hołowni w związku z przypadającą w tym roku 35. rocznicą nawiązania stosunków dyplomatycznych między Rzeczypospolitą Polską a Zakonem. Tematem rozmowy była m.in. działalność humanitarna i charytatywna kawalerów maltańskich.

Spotkanie miało miejsce pod koniec maja. Ambasador Zakonu Maltańskiego Niels C. A. Lorijn przedstawił działania podejmowane przez Zakon na rzecz niesienia pomocy humanitarnej. Wśród nich wymienił m.in. pomoc osobom po-

szkodowanym w wyniku działań wojennych na Ukrainie oraz konfliktu w Strefie Gazy.

Marszałek Szymon Hołownia wyraził uznanie dla prowadzonych przez Zakon Maltański działań, wśród nich wspieranych przez Polskę projektów realizowanych na Ukrainie. I zachęcił swego rozmówcę do przybliżenia polskim parlamentarzystom i gościom odwiedzającym Sejm działalności Zakonu, proponując organizację wystawy w gmachu przy Wiejskiej.

Zakon Maltański (Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników Świętego Jana z Jerozolimy, Rodos i Malty) to najstarszy zakon, a zarazem najstarsza orga-

nizacja humanitarna na świecie. Jest on także podmiotem prawa międzynarodowego, utrzymującym stosunki dyplomatyczne ze 113 państwami, w tym z Polską. Swoją status międzynarodowy organizacja ta wykorzystuje do interwencji w kryzysach humanitarnych.

Zakon Maltański prowadzi szpitale, ośrodki medyczne, domy pomocy dla osób starszych i niepełnosprawnych oraz hospicja. Specjalny korpus Zakonu działa na terenach objętych działaniami wojennymi i na obszarach dotkniętych klęskami żywiołowymi. Zakon wspomaga też walkę z chorobami zakaźnymi.

Słowo Polskie za: Sejm RP



Fot. Sejm RP

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:
a/c 1847, m. Вінниця, 21021

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.online

Skład redakcji:

- Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
- Tetiana Denisiewicz,
- Ewelina Nawrocka
- Julia Wiśniewska

Stale współpracują:

- Halina Wojnarska,
- Denys Ogorodnjuk,
- Franciszek Miciński,
- Helena Makowska

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji
seria KW numer
19942-9742P
(KB 19942-9742P)

FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Публікація висловлює лише думки автора/авторів і не може ототожнюватися з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

Utwór jest dostępny na licencji Stowarzyszenia Zakonu Kawalerów Maltańskich. Prosimy o nie rozpowszechnianie na innych portalach internetowych. Zakon Maltański jest organizacją międzynarodową, utrzymującą stosunki dyplomatyczne z 113 państwami, w tym z Polską. Swoją status międzynarodowy wykorzystuje do interwencji w kryzysach humanitarnych.